

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 22 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lutego.

(Francya pragnie zawrzeć pokój z Chinami i gniew z tego powodu inspirowanej prasy pruskiej. — Położenie militarne w Sudanie i co pisały uczciwe gazety niemieckie o walce, jaką staczała Anglia z fałszywym prorokiem. — Wczorajsze obrady w angielskiej Izbie deputowanych: odpowiedzi ministrów na interpelacyę w sprawie Sudanu i Heratu; przyjęcie przez Izbę wniosku rządowego, ażeby bil o podziale okręgów wyborczych miał pierwszeństwo przed innymi kwestyami; ofiarności australijskich kolonii angielskich.)

Francuzi, dawszy uczuć Chińczykom w dwóch walkach, pod Langsonem i Nigpo moc swego ramienia, podają im znowu rękę do zgody. Posel Patentot, bawiący dotąd w Shangaj, otrzymał z Paryża polecenie, ażeby zawiązał stosunki z chińskim ministerstwem spraw zagranicznych. Ta wiadomość wprawia w gniew inspirowane gazety pruskie. Jak bowiem kłękli Anglików w Sudanie wchodzi w rachubę polityków pruskich, tak i wojna francusko-chińska bardzo jest im na rękę, gdyż krepuje ona swobodę ruchów Francji w Europie i trzyma ją w zależności od Niemców. „Pan Ferry pragnął gorąco — tak pisze korespondent paryski „Kölnische Ztg.“ — zrzucić tę zmore z piersi swoich, p. Patentotre mógłby sięgnąć po złoto tonkinjskie, gdyby mu się powiodło jaki taki wymógz traktat na Chińczykach — wtedy też mógłby się znowu rozpocząć tańiec na zachodzie, gdzie dobra nastęrcza się sposobnością korzystania z kłopotów zagarnięcia całych tylnych Indji. Z Kambożdżą zawarto już nowy traktat, który oddaje w ręce Francuzów cały ten kraj; z królem Siamu odbył już gubernator Thompson pompatyczny zjazd, na którym wszystkie ustnie umówiono; ludy górskie rozdarte są i żyją z sobą w niezgodzie i przyjmują zwierzchnictwo tego, kto z bronią w ręku narzuci się im na pana, cesarstwo zaś birmańskie będzie sprzymierzeńcem każdego, kto wystąpi przeciw Anglikom. Tymczasem — kończy korespondent — jesteśmy jeszcze w pierwszym akcie dramatu wschodniego, drugi niebawem się rozpocznie, kiedy Rosya od strony południowo-wschodniej wyruszy ku Indjom. Skoro tylko Francya będzie miała w Indjach tylnych armią kolonialną, potrafi ją tam zatrudnić tak samo, jak algierską w północnej Afryce — leży to w naturze rzeczy. Minister wojny Lewal przedłożył też parlamentowi ustawę o armii kolonialnej jeszcze przed drugim czytaniem ustawy rekrutacyjnej“.

Większa jeszcze od chińskich kłopotów Francji napawa radością serca polityków niemieckich krytyczne w samej rzeczy położenie armii angielskiej w Sudanie. „Pod Gubatem i Metammeh — pisze „National-Ztg.“ — zajęć musiało w ostatnich dniach coś takiego, co jenerał Wolseley uważa za potrzebne ukrywać przed światem. O zwycięstwie Anglików nie może tu być mowy. Podejrzanym i niezrozumiałym jest i ów telegram, donoszący o transporcie rannych, na który uderzyli Sudańczycy. Komentarza nie potrzebuje zaś już wcale urzędowa wiadomość angielska, według której opuścili Anglię Gubat i cofnęli się do Abu-Klea, i że mahdi maszeruje ku Metammeh na czele 50,000 ludzi i wielu dział. Nie może tu chodzić o żaden manewr strategiczny — tak wywodzi dalej strategik „National-Ztg.“ — przeciwnie przypuścić należy, że albo atak Anglików na Metammeh nie powiódł się, albo też jenerał Buller, przekonawszy się, iż uderzenie na miejscowość tę byłoby bezskuteczne, a nadto, dowiedziawszy się o naciąganiu wojsk fałszywego proroka, nakazał odwrót. Ze jenerał Buller zatrzyma się pod Abu-Klea lub Gakdul z powodu obfitości wody, tę urzędową wiadomość angielską trudno zrozumieć, gdyż oddział złożony z 3000 ludzi, a więcej nie ma pewno wódz angielski, nie mógłby długo trzymać się wśród pustyni nawet przy dostatku wody. Jeżeli więc Anglię zmuszeni zostali do odwrotu, to prawdopodobnie cofną się aż do Korty, a nawet do Debbeh i Dongoli.“ Kombinacje te strategika niemieckiego były niestety trafne. Na czwartkowym posiedzeniu angielskiej Izby deputowanych oświadczył minister wojny Hartington, że wojska angielskie cofną się prawdopodobnie do Merawi. Miejscowość ta położona jest na tej samej linii, co Korty i Debbeh.

Uczciwe gazety niemieckie, jakkolwiek nie sympatyzują wcale z Anglikami, przynajmniej jednak, że Anglię walczą dziś w Sudanie w obronie cywilizacyi europejskiej i chrześcijaństwa, któremu fanatyzm islamu poczyna poważnym gro-

zić niebezpieczeństwem. „Mahdi jako zdobywca Chartumu — pisze „Germania“ — jest całkiem innym prorokiem, jak pogromca Hięks paszy; posiadanie stolicy sudańskiej nadaje mu w oczach każdego prawowiernego muzułmanina taką powagę i urok, że niktą w niego już wszelkie wątpliwości o boskiem posłannictwie nowego proroka, którego zapowiada koran. Trofea kłękli Gordona niosą dziś Arabowie sudańscy w tryumfalnym pochodzie; wojsko angielskie pierzcha przed niemi, jak strwożona trzoda przed krwi chciwym wilkiem; sława nowego bojownika Ałaha siega już do krajów, gdzie mieszkają wyznawcy islamu, i jeżeli powiedzie się synowi puszcy przeprowadzić plany i dotrzeć do granic dolnego Egiptu, wtedy ujrzy Europa niebawem powstanie całego świata mahometańskiego. Niebezpieczeństwo, grożące ze strony mahdiego, jest niebezpieczeństwem dla całego świata, a powstanie sudańskie objąć może z czasem Carogród, Algier i Kalkutę. Anglia nie zdolna już jest dzisiaj powstrzymać mahdiego w jego pochodzie zwycięskim. Wolseley dość już uczynił, jeżeli ocali swe wojska, o czym jednak wątpić można. Wypadki najbliższej przyszłości poucza nas, o ile państwo, chcące panować nad Nilem, mocnym będzie rozproszyć tę nawalnicę islamską; Anglię czeka walka z mahdim na śmierć i życie. W tej jednak walce nie chodzi już o marny skrawek terytorjum sudańskiego, nie chodzi o interes handlowe mocarstw europejskich w kraju Faraonów, jeno o to, czy barbarzyństwo pokonać ma cywilizacyę, czy ciemnota islamu zaćmić ma światło chrześcijaństwa. Anglia ma przed sobą to samo zadanie, jakie już spełniały sta i tysiące misionarzy, przelewając krew dla wiary św. Anglia okryje się niepożyta sławą, jeżeli z tej walki wyjdzie zwycięzko. Gdyby zaś miała okazać się za słabą, to będzie obowiązkiem wszystkich mocarstw europejskich popieścić jej z pomocą.“ Oto głos uczciwego katolickiego dziennika niemieckiego, który tém chętniej powtarzamy, żeśmy bój, jaki toczy Anglia w Sudanie, uważali zawsze za walkę cywilizacyi z ciemnotą, chrześcijaństwa z islamem, choć z drugiej strony przyznajemy, że zdobywcy angielscy, idąc do Sudanu jako kupcy, nie wypisali na swych sztandarach tych szczytnych godła.

Dziennik niemiecki zdaje się wątpić o możliwości pokonania fałszywego proroka. My innego jesteśmy przekonania. Wielka Brytania tyle daje dowodów niepokonanej siły ducha, że choć niejeden jeszcze może ją spotkać kłękła a nawet katastrofa, nie ustąpi z pola walki, dopóki nie złamie siły fanatycznych zwolenników islamskiego proroka. Parlament angielski obraduje spokojnie i z powagą; w przemówieniach ministrów nie widać trwogi. Granville, Hartington i Fitzmaurice nie ukrywają niebezpieczeństwa, ale nie oglądają się na Europę i na własne liczą siły krajowe. Korona angielska, jej doradcy i reprezentacya parlamentarna rozumieją dobrze położenie. Królowa przesłała obydwoim Izdom parlamentu oredzie (wczorajsza wiadomość, według której parlament otwarty został bez mowy tronowej, była fałszywą), a zniewolił ją do tego kroku stan rzeczy w Sudanie. Królowa rozkazuje, ażeby żołnierze, którzy w zwyciężnych stosunkach przechodzili do rezerwy, pozostali pod chorągwią i ażeby milicje powołane zostały pod broń. Obrady nad tém oredziem rozpoczęła się 2go marca; dyskusya nad znanyim wnioskiem nagany Northcotego toczyć się będzie w przyszły poniedziałek. Torysowie nie sprowadzą upadku gabinetowi, gdyż pan Gladstone rozporządza dziś, jak to później zobaczymy, znaczną większością w Izbie, a i sami nie będą zapewne chcieli brać na swe barki ciężaru rządów w tak krytycznych dla Anglii chwilach. I wczorajsze posiedzenie Izby gmin cechował ten sam spokój, co w dniu otwarcia parlamentu. Interpelanci spokojnie żądali wyjaśnień i spokojnie też dawali odpowiedzi ministrowie. Fitzmaurice oświadczył, że wice-król egipski mianował księcia Hassana cywilnym gubernatorem Sudanu i jako taki towarzyszyć będzie Wolseleyowi, starając się o przywrócenie powagi rządowi egipskiemu, mudriom i władzom cywilnym w Sudanie — będzie on słowem ułatwiał znoszenie się Wolseleya z władzami cywilnymi. Następnie wyjaśniał podsekretarz stanu stosunek obecny pomiędzy Anglią a Włochami. Z ministrami angielskimi — jak mówił — nie zawarły Włochy ani traktatu, ani jakiego-

bądź układu co do zajęcia Massowy; rząd angielski nie zna wcale zamiarów Włoch względem Kassali i prowincji Taka; sultan nie zgodził się na okupacyę Massowy przez Włochy. Lord Fitzmaurice, odpowiadając w końcu na interpelacyę w znanęj sprawie Heratu, takie dał wyjaśnienie: Rosya nie odpowiedziała dotąd na żądanie Anglii, ażeby cofnęła wojsko swe od Pulikhatunu na czas tak długi, dopóki komisya, zajmująca się wytknięciem granicy afgańskiej, nie ukończy swej pracy. Minister Cross oświadczył następnie, że fałszywą jest pogłoska, jakoby wice-król indyjski żądał przysłania 20,000 wojska do Indji. Na zapytanie dep. Tylersa odpowiedział tenże minister Cross, że z powodu często dawanych oświadczeń Rosyi, iż Afganistan nie leży w sferze jej politycznego wpływu, rząd angielski zobowiązany jest przyjąć te zaręczenia; pogłoska zaś, jakoby Rosyanie maszerowali ku Heratowi, jest bezpodstawną. W Heracie, tak kończył Cross, konsystuje silna załoga emira Afganistanu; gdyby Rosya chciała zająć Herat, to krok ten pociągnąłby za sobą jak „najpoważniejsze“ następstwa. Minister angielski nie na żarty grozi w tych słowach Rosyi. W dalszym toku obrad przyjęła Izba deputowanych 223 przeciw 15 glosm wniosek rządowy, ażeby bilowi o podziale okręgów, jeżeli tenże przyjdzie na na porządek dzienny, przyznano pierwszeństwo przed innymi sprawami. Wniosek ten rządowy ma ułagodzić torysów, gdyż bil ten jest ich dziełem i na niego też zgodził się Gladstone, zawarłszy z torysami kompromis. Rząd powiadomił obydwie Izby na wczorajszym posiedzeniu, że kolonie angielskie, jako to południowy Wales, południowa Australia, Wiktoryya, Quensland i Kanada, oświadczyły gotowość wystawienia na swój koszt kontyngensów wojskowych, które mają walczyć w Sudanie; rząd przyjął tylko ofiarę Nowego Wales, a podziękował za pomoc innych kolonii. „Te ofiary — jak zakonstatował słusznie minister dla kolonii — są dowodem przywiązania kolonii do kraju ojczystego i pocieszającym znakiem jedności państwa.“

Przemówienie Ojca św.

do kaznodziejów postnych.

Z prawdziwą przyjemnością przyjmuję proboszczów rzymskich i kaznodziejów mających przemawiać podczas wielkiego postu i szczęśliwy jestem, mogąc przy tej sposobności przemówić do nich słów kilka.

Widząc Was połączonych przed nami w jedno grono, Ukochani Wielce Synowie, i widząc zapał, jaki Was wszystkich dla zbawienia dusz wiernych ogarnia, myślimy o tak oplakanych i smutnych stosunkach społecznych naszych czasów, będących następstwem coraz wzrastającego rozwoju zasad bezbożnych i przewrotnych, wśród których nasza święta religia i społeczeństwo samo wystawione jest na twardą bardzo próbę.

Naprawdę mądrość ludzka wysila się, aby wynaleść skuteczne lekarstwo na tę nieszczęsną chorobę: jedynym lekarstwem jest powrót ludu do wiernego przestrzegania prawa chrześcijańskiego i nauki Kościoła katolickiego.

Pasterzom dusz i głosicielom słowa Bożego powierza Kościół to wielkie posłannictwo przypominania ludowi tego obowiązku.

Wy to, ukochani Synowie, otrzymaliście polecenie spełnienia tego wysokiego zadania w Rzymie, a spełnienia z zapalem, dorównającym wielkości potrzeb — i to mianowicie dzisiaj, kiedy przeciw temu Rzymowi, będącemu środkiem wiary katolickiej, nieprzyjazne sekty złączyły swe wysilenia i bezkarnie przeciwko Kościołowi Bożemu konspirują.

Ukochani Pasterze dusz, patrząc na to złe i na te niebezpieczeństwa, utwierdzajcie się coraz więcej w przekonaniu o nadzwyczajnej doniosłości

waszego posłannictwa, jako też o bardzo trudnych obowiązkach, jakie na Was spoczywają.

Potrzeba, abyście w tym właśnie czasie zdwoili zapał i usiłowania Wasze, potrzeba, abyście wśród trudności i przeszkód niepoliczonych uzbili się w odwagę i wytrwałność, abyście z całym wylaniem poświęcili się zbawieniu dusz, a okazywali zawsze uczucia łagodności, cierpliwości i miłości.

W ten sposób, dzięki Waszej pracy i poświęceniu, lud rzymski, a przynajmniej wielka jego część uchroni się niebezpieczeństwa, jakie mu grozi i zachowa nienaruszony drogocenny skarb wiary przodków. Mimo bowiem złych czasów, w jakich żyjemy — z Rzymu jakoby z góry świętej winno się rozchodzący światło prawdziwej cywilizacyi i znajdować odbłask w całym świecie — i dziś jeszcze powinniśmy móz powtórzyć o ludzie rzymskim piękne słowa Apostoła: „Wiara Wasza rozgłoszona będzie po świecie całym.“

Ażeby atoli ten piękny cel osiągnąć, nie tylko nakazane jest jednomyślne współdziałanie wszystkich robotników ewangelicznych, — ale nawet konieczne, a Wy, kaznodzieje, powinniście z Waszej strony skutecznie się przyczynić do tego, rozsiewając obficie boskie słowo w tym korzystnym czasie postu świętego, — ażeby umoralniony lud, którego rząd duchowny powierzony jest kapłanom. — Wy znacie także doskonale nieszczęśliwe położenie czasów obecnych i wiecie, jak wielorakiemi błędami i jak zgnubnymi zasadami, wpajaniem nad miarę w masę ludu, rozkiełzaniem namiętności, — zamiłowaniem w rozkoszach i w grzechu starają się nieprzyjaciele wiary świętej dziś zepsuć i skażić moralność chrześcijańską i jak pod pretekstem fałszywej cywilizacyi, usiłują doprowadzić do rdzaj ludzki do zdrożnych obyczajów pogaństwa. Głosząc prawdę Ewangelii i zwalczając błędy i grzechy, powinniście usilnie się starać o dokładne oświecenie umysłów i o zapalenie w sercach miłości prawdy i cnoty, które są podstawami wszelkiej moralności i które jedynie zgotować mogą człowiekowi zbawienie i szczęśliwość doczesną i wieczną.

Jest to — prawda — zadanie trudne i ponad siły ludzkie. Ale Wy, ukochani synowie, opierajcie się na posłannictwie, które Wam Kościół św. powierzył, i na wszechpotężnej pomocy Bożej. Ta pomoc podtrzymywał Was będzie w Waszych pracach i uczyni obfitymi w cenne owoce Wasze kazania. O tę pomoc i my błagamy także z całego serca Nieba, a jako zadatek udzielamy Wam Błogosławieństwa apostołskiego, którego Wam, Kaznodziejowie i Pasterze dusz, użyjemy z ojcowską życzliwością.

Stósunki szkolne.

W jednej z naszych gmin szkolnych, w obwodzie rejencyjnym bydgoskim, panowały dziwne stósunki. Nauczycieli było trzech na trzy klasy: dwóch Polaków a jeden Niemiec. Dzieci były prawie bez wyjątku polskiej narodowości, a jako dzieci wiejskie nie umiały nic a nic po niemiecku. Mimo to pan inspektor powiatowy rozporządził, że nauczyciel Niemiec, nie umiejący ani słowa po polsku, objął klasę najniższą, a nauczyciele Polacy dwie klasy wyższe.

Następstwa były najokropniejsze; dzieci nie mogły się żadną miarą niczego nauczyć, gdyż z panem nauczycielem porozumienie było niepodobne.

Koledzy widząc, że dzieci moralnie marnieją i niczego się nie uczą, zaradzili złemu choć częściowo w ten sposób, że kolegę swego zastępowali w najniższej klasie w lekcyjach religii i kilku innych przedmiotach najważniejszych, aby choć częściowo przysposobić dzieci do klasy średniej.

Kiedy wreszcie dozór szkolny przekonał się, że taki system musi wydać najsmutniejsze owoce, udał się z zażaleniem do rejencyi bydgoskiej, która stwierdziwszy słuszność zażaleń dozoru, przyrzekła od pierwszego kwietnia zaprowadzić tę przynajmniej zmianę, iż nauczyciel Niemiec udzielać będzie lekcji tylko w klasie najwyższej.

Ponieważ takie stósunki istnieją i w innych gminach szkolnych, ponieważ coraz to częściści nauczyciele, nie znający języka polskiego, przysyłani bywają do gmin czysto polskich, — przeto zwracamy na to uwagę dozoru szkolnych i radzimy, aby przeciw takiemu niepedagogicznemu postępowaniu zaprotestowały i broniły dzieci przed zgubnymi następstwami takiej nauki.

Rejencya zasłania się podobno twierdzeniem, iż nie może posyłać wszędzie nauczycieli, mówiących po polsku, ponieważ nie masz dosyć nauczycieli Polaków.

Jeśli twierdzenie to jest prawdziwe, to powinno ono być dla rodziców zachętą, aby synów swoich nakłaniali do poświęcania się zawodowi nauczycielskiemu, w którym rodakom swym ważne mogą oddawać usługi. Z drugiej atoli strony wielka wina ciąży tutaj na wyższych władzach szkolnych, które w seminariach język polski zaniedbują. Nauka języka polskiego jest we wszystkich seminariach dowolną; uczniowie, przeciążeni innymi naukami, zaniedbują zupełnie język polski, a tresowani ciągle w języku niemieckim, nawet po polsku uczyć nie umieją.

Władze szkolne przekonują się teraz po owocach o fałszywości tego systemu — atoli czy od niego odstąpią?

Dyrektorzy seminariów, którzy prawdopodobnie tak samo, jak dyrektorzy gimnazjów odbywają wspólne narady, powinni wykazać rządowi, jak zgubnie na kształcenie nauczycieli ludowych wpływać musi to systematyczne lekceważenie języka ojczystego.

Przywrócenie obowiązkowej nauki języka polskiego — oto pierwsze żądanie, od którego odstąpić nie możemy, i które zapewne przy etacie ministerstwa oświaty poruszone będzie, gdyż pomijanie i lekceważenie tej nauki odbija się bardzo groźnymi następstwami na nauczycielach i na uczniach.

Z obrad nad etatem wyznań.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmku pruskiego przyszedł pod obrady w drugim czytaniu etat ministerstwa wyznań. Poseł Stöcker przypomina swój zeszloroczny wniosek, domagający się pomocy państwa dla kościoła protestanckiego, który nazywa „kościółem państwa w y. m.“ Z mowy jego dowiadujemy się, że w Berlinie liczba dzieci chrześcijańskich wynosi tylko 86 na sto. W parafiach przedmiejskich jest 700,000 — 800,000 protestantów, na których przypada 20 kościołów i kaplic z 30 księżmi. Mówca skarży się na liberalny żywioł w rządzie kościoła protestanckiego.

Dr. Reichensperger przypomina, że katolicy popierają religijne dążności protestantów a nawet żydów, pragnących rozbudzenia ducha religijnego. Mówca wskazuje na to, jakie to kłękli poniosł kościół katolicki przez walkę kulturalną. Pozamykano wszystkie niemal kaplice i klasztory, na które państwo nic nie dało, a które powstały z katolickiej ofiarności. Te kościoły nam pozabierano, a zakonni-

ków i zakonnice wysłano na wygnanie. Inne kościoły wystawione są częściowo na opustoszenie — bo regularne duszpasterstwo jest albo zgoła niemożliwe, albo utrudnione.

W katolickiej diaspory, rozrzuconej między protestantami państwo nie robi dla katolików. Bogatą własność kościoła w owych stronach zabrano na rzecz protestantów, kapituła brandenburska jest donośną synekurą dla ministrów i innych mężów. Dla nas katolików nie robi tam państwo nic, zastępować je musi Towarzystwo św. Bonifacego. Nabożeństwo musi się tam odbywać w mizernych lokalach, szkoły znajdują się na śpiżrach, i to wszystko umeblują jedynie ciężkie ofiary katolików; obok tego zaś gnioła nas jeszcze ustawy majowe. Czemu tam nie pomagacie?!

Kościół protestancki nie jest państwowym; my nie pozwolilibyśmy nigdy na to, aby nasz Kościół miał być państwowym, i pod takimi warunkami nie wzięlibyśmy od państwa ani szeląg. My nie chcemy dla naszego Kościoła pieniędzy, lecz wolności. Nasz Kościół nie jest i nie będzie państwowym — lecz jest *Kościółem z łaski Bożej*. Ale obok tego twierdymy, że do pomocy państwa Kościół katolicki ma takie same prawa, jak protestancki.

(Brawo!)
Poseł Windthorst. My nie żądamy od państwa pieniędzy, lecz wolności. Dajcie nam wolność, a my sobie damy radę bez państwa, które, kiedy się da, odbije się zawsze za to na samodzielności Kościoła. Ja radzę protestanckiemu Kościołowi, aby odrzucił krukowe państwo. Katolicy poprą żądania protestanckie, jeśli środki na to pozwolą.

Poseł Stöcker gniewa się o to, że katolicy nie umieją rozprawić bez wciągnięcia do rozpraw walki kulturowej. Wytyka dalej Reichenspergerowi, że w roku zeszłym kazał mu iść do bogatych żydów zębami i powiada, że jako protestancki duchowny nie może żądać pomocy dla katolików. Gdyby się państwo więcej starało o religijne potrzeby ludności, nie znalazłby socjalizmu i anarchizmu.

Poseł Eynern twierdzi, że ogniskiem socjalizmu jest dolina rzeki Wupperty — około Elberfeldu, chociaż tam bardzo wiele się robi dla podniesienia religijnego uczucia ludności. P. Windthorst mówi, że katolicy nie chcą pieniędzy — lecz tylko wolności. Cyfry mówią inaczej — Kościół katolicki jest więcej przez rząd protegowany, niż protestancki.

(Oho! w centrum.)
Według etatu wydaje państwo na kościół protestancki 3,800,000 — na Kościół katolicki 3,700,000 — 100,000 na duchownych żydowskich. Podzieliwszy tę sumę na ludność, przekonamy się, iż wypada 0,38 na głowę — a stosownie do tego powinny katolicy otrzymać 2,6, a protestanci 5 milionów. Chociaż katolicy księża się nie żenią, domagacie się tutaj ciągle, aby dostawali taką samą pensję, co protestanci. Ja katolikom nie chcę nic zabierać, ale tylko dowodzę, że Kościół katolicki bierze także grosze od państwa.

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIERWSZY.
(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 42.)

Nakoniec lazururowe sklepienia sali zabłysły przez otwarte drzwi — i nasi znajomi weszli. Wzrok ich padł naprzód na wzniesienie, ustawione w głębi sali, zajęte przez świetny orszak rycerstwa i panów w pysznych różnobarwnych strojach. Na przedzie stało puste krzesło, wysunięte więcej od innych, z wysokim tylnym oparciem, zakończonem złoconą mitrą księżęcą, z pod której spływał na dół amarantowy aksamit, obramowany gronostajami. Księcia nie było jeszcze w sali, ale Harasimowicz, widząc ciągle za sobą rycerzy, przecisnął się przez zbraną szlachtę aż do małych drzwi, ukrytych w ścianie obok wzniesienia: tam kazał się im zatrzymać, a sam zniknął za drzwiami.

Po chwili wrócił z doniesieniem, że książę prosi.

Dwaj Skrzetuscy z Zagłobą i Wołodjowskim weszli teraz do niewielkiej komnaticy, bardzo widnej, obitej skórą: wytłaczaną w złociste kwiaty, i zatrzymali się, widząc w głębi za stołem, pokrytym papierami, dwóch ludzi, pilną zajętą rozmową. Jeden z nich, młody jeszcze, przybrany w strój cudzoziemiecki i perukę o długich lokach, spadających na ramiona, szeptał coś do ucha starszego towarzysza, ten zaś słuchał ze zmarszczoną brwią i kiwał od czasu do czasu głową, tak zajęty przedmiotem rozmowy, że nie zwrócił zrazu uwagi na przybyłych.

Był to człowiek czterdziestokilkuletni, postaci olbrzymiej i barczysty. Ubrany był w strój szkarłatny polski, spięty pod szyją kosztownymi agrafami. Twarz miał ogromną, o rysach, z których biła pycha, powaga i potęga. Była to gniewliwa lwia twarz wojownika i władcy

Poseł Schorlemer. P. Eynern smutnego położenia kościoła ewangelickiego. Wniosek p. Stöckera jest oskarżeniem władz ewangelickich, które o losach wiernych się nie troszczą.
Poseł Zelle występuje przeciw orzeczeniu Stöckera, jakoby kościół protestancki musiał zbankrutować bez pomocy państwa. To samo mówił poprzednio poseł Langerhans.
Poseł Reichensperger dowodzi, że nie chciał i nie mógł obrazić, ani afrontu robić protestantom, kiedy mówił o przyjmowaniu datków od bogatych Izraelitów. Katolicy kolonijscy przyjmowali i od Żydów datki na budowę domu kolonijskiego, a jeśli pan Stöcker żąda pomocy państwa, toć ta pomoc płynąć będzie z podatków, na które się i Żydzi składają. Kiedy p. Schorlemer mówił o przywróceniu zakonu OO. Jezuitów, to panowie z prawicy wolałiście: „Ah! otóż to wylaża rogi!“ Ten strach przed Jezuitami przypomina mi wielce strach przed czarownicami, jaki grasował w XVII w. Boicie się Jezuitów, bo to jest najuczestniejszy, najrozumniejszy i do wszelkich poświęceń gotowy zakon. Pan Eynern przytoczył tutaj zwizek Gustawa Adolfa. Kanclerz w parlamencie chwalił w tych dniach chłopów bandenburskich za to, że w XVII wieku wypędzili Szwedów z kraju, a p. Eynern zachwala nam tutaj Gustawa Adolfa, pod którego imieniem zbiera się składki przeciw katolikom.

Rauchhaupt twierdzi, że i protestanckiemu kościołowi pozabierano dobra, a następnie stawi konserwatystów za to, że tyle dobrodziejstw wyświadczyli Kościołowi katolickiemu w sejmie i parlamencie przy znoszeniu ustaw majowych. Katolicy za to nie zrobili nic na polu konserwatywnym a przy wyborach pakowali z postępcomi.

Poseł Eynern zaprzecza, jakoby protestanci w stowarzyszeniu Gustawa Adolfa zbierali składki przeciw katolicyzmowi; dalej gani Schorlemera, który mówił o „zrobieniu dobra Kościoła.“ Mówca występuje przeciwko *prasie katolickiej* i zarzuca jej, że ta prasa zatruwa moralnie ludność robotniczą. Prasa zostająca pod kierownictwem p. Schorlemera, dowodzi największego zdżyczenia. Na wezwanie centrum o dowody, przytacza mówca „Wupperthaler Volksblatt“, które, zdaniem jego, szczuje jedną warstwę na drugą w tonie socjalistycznym; dalej wymienia „Westf. Volksztg.“ z której odczytuje artykuł podszekwanyjący rzekomo robotników na fabrykantów.

Poseł Stöcker zaklina się, że jest przyjacielem zakonów, z wyjątkiem zakonów zajmujących się szkołami i Jezuitów, których nawet katolicka Hiszpania nie ma w sobie nie chce. Jeżeli Pa piez skarzy się na to, że w Rzymie rozwija się swobodnie „heretycka nauka“, to jest to nowy dowód, że katolicy nie znają praktyczności, której się dopominają.
Poseł Windthorst bierze w obronę gazety katolickie. Jak postępują protestanci przy wyborach, tego dowodem fakt, że przeciw posłowi Schorlemerowi wydano pismo ulotne, w którym

dajcie, mili goście. Który z waszmościów jest pan Jan Skrzetuski?
— Jam jest, do usług Waszej księżęj Mości — rzekł Jan.
— To waszmość jesteście starostą... bogdajcie cię!... zapomniałem.
— Żadnym starostą nie jestem — odrzekł Jan.
— Jakto? — rzekł książę, marszcząc swe potężne brwi — waci nie dali starostwa za to, coś pod Zbarażem uczynił?
— Nigdy o to nie zabiegał.
— Bo ci powinni byli dać bez starania. Jakto? co waćpan mówisz? nieczém nie nagrodzono? zapomniano zgoła? To mi i dziwno. Ale ba! źle mówię, nie powinno nikogo dziwić, bo teraz mają tylko otrzymują nagrody, którzy mają grzbiety wierzbowy, łatwo się gnący. Waszmość nie jesteście starostą! proszę! Niechże Bogu będą dzięki, żeś tu przyjechał, bo tu nie mamy tak krótkiej pamięci — i żadna zastuga nie pozostać bez nagrody — jako i twoja, Mości pulkownik Wołodjowski...
— Na nie jeszcze nie zaślubiłem!...
— Zostaw to mnie, a tymczasem weź ten dokument, w Rosienach już roborowany, którym ci Dydkiemie w dożywoce puszczam. Niezły to kawał ziemi i sto plugów wychodzi w nim co wiosnę/otrac. Weźże i to, bo nie możemy dać więcej, a powiedz panu Skrzetuskiemu, że Radziwiłł nie zapomina swych przyjaciół, ani tych, którzy Ojczyźnie pod jego wodzą oddali usługi.
— Wasza księżęca Mość!... — wyjąkał zmieszany pan Michał.
— Nie mów nic — i wybaczać, że tak mało, ale powiedz, powiedz ichmościom, że nie zginie, kto swoją fortunę na zło i dobro z Radziwiłłową polacją. Nie jestem królem, ale — gdybym nim był — Bóg mi świadek, że nie zapomniałbym nigdy takiego Jana Skrzetuskiego, ani takiego Zagłoby...
— To ja! — rzekł Zagłoba, wysuwając się rażno naprzód, bo już go do niecierpliwie zaczynało, że nie było dotąd o nim wzmianki.
— Zgaduję, że to waszmość, gdyż mi powiadano, żeś człek w lata podeszły.

zarazem. Długie, zwieszające się w dół wasy, nadawały jej wyraz posepny i cała w swej potędze i ogromie była jakby wykuta wielkimi uderzeniami młota z marmuru. Brwi miał w tej chwili zmarszczone z powodu natężonej uwagi, ale zgadłeś łatwo, że gdy je zmarszczy gniew, wówczas biada tym ludziom, tym wojskom, na których gromy owego gniewu spadną.

Było coś tak wielkiego w tej postaci, że patrzącym na nią rycerzom wydawało się, iż nie tylko owa komnata, ale i cały zamek dla niej zaciasny, jakoż nie myliło ich pierwsze wrażenie; albowiem siedział przed nimi Janusz Radziwiłł, książę na Birzach i Dubinkach, wojewoda wileński i hetman wielki litewski, pan tak potężny i dumny, że mu było w całej niezmierniej fortunie, we wszystkich godnościach, ba nawet na Zmudzi i Litwie za ciasno.

Młodszy jego towarzysz, w długiej peruce i w cudzoziemskim stroju, był to książę Bogusław, stryjeczny Janusza, koniuszy wielkiego księstwa litewskiego. Przez chwilę szeptał on jeszcze coś do ucha hetmana, nakoniec rzekł głośno:
— Zostawiam więc swój podpis na dokumencie i wyjeżdżam.
— Skoro nie może być inaczej, to jedź W. ks. Mość — rzekł Janusz, choć wolałbym, żebyś został, bo nie wiadomo, co się stać może.
— W. ks. Mość obmyśliłeś wszystko, jak należy, zaś tam pilniej trzeba w sprawy wejrzeć, a zatem Bogu W. ks. Mość polecam.
— Niech Bóg ma w opiece cały nasz dom i chwały mu przyczyni.
— Adieu, mon frère!
— Adieu!

Dwaj książęta podali sobie ręce, poczem koniuszy wyszedł szepnięcie, a hetman wielki zwrócił się do przybyłych.
— Wybaczenie waszmościowie, że pozwoliłem czekać — rzekł niskim, powolnym głosem — ale teraz i uwaga i czas rozerwane na wszystkie strony. Słyszałem już nazwiska waszmościów i ucieśliłem się z duszy, że Bóg w takich chwilach zysła mi takich rycerzy. Sia-

powiedziano, że ten poseł ubogich psami wyszczuwa. Windthorst nazywa „*Köln. Ztg.*“ *najpodlejszym i najklamliwszym piśmie*. Zwracając się przeciw Rauchhauptowi wyrzuca mu napasie przeciw centrum, wygłaszane w mowach wyborczych. Katolicy popierali konserwatystów przy wyborach do parlamentu, ale nie popierali „misz-maszu“, który miał być wybrany przeciw katolikom. Bieca na siebie katolicy kręcąc nie mogą.

P. Loewe głosował zawsze przeciw prawom majowym z nami i za nami i wzięcznie to uznajemy i odpłacamy mu wzajemnością. Niech nam p. Rauchhaupt wykaże, gdzie i kiedy wykroczyliśmy przeciw zasadom zachowawczym. Ale dla nas wyrazy „zachowawczy“ i „rządowy“ nie mają tego samego znaczenia. Jeżeli tej różnicy nie pojmuje, niech czyta broszurę Fechenbacha. Konserwatyzm prawodawczy zawsze będziemy popierali, ale nie każde żądanie rządu, a mianowicie, gdy rząd pobłaża zaczepkom na kościół. Gdyśmy wnieśli o rewizyę prawodawstwa majowego, panowie oziębleścili się zachowali; gdyśmy wnieśli kwestyę banicyjną, toście także dla pięknych oczu kanclerza w czterech piątach przeciw zniesieniu ustawy głosowali. Pa piez nie może w zasadzie przyznać kościoła ewangelickiego; i wy nie przyznacie tego, że Kościół katolicki jest prawdziwym, ale mimo to mogą i powinni wyznawcy obu kościołów spokojnie obok siebie mieszkać i równych praw używać.

Jeżeli jeden kościół drugiego nawrócić nie może, niechże się oba szanują, bo oba mają jeden interes, to jest stanąć murem nieprzełamany w obec przeciwników chrześcijaństwa i moralności.

P. Schorlemer z Alstu dowodzi przywódzcy konserwatystów, że wszystkie prawdziwie konserwatywne ustawy wyszły albo z poręki, albo też przeszły za przyczyną członków centrum. Czyż potrzeba tu wspominać narady nad tarażniwą ustawą celną? Wielka ilość konserwatystów wybrana została jedynie wskutek poparcia centrum. „Wysię tak nie uczynili, wolelibyście się łączyć z liberałami i socjalnymi demokratami, byleby kto z naszych nie przeszedł. Alians konserwatystów z narodowcami jest pomysłem niefortunnym, a panowie długo będziecie czekać, nim oni wam się odwdzięczą. P. Eynern zarzuca mi, że nie mogę żyć bez walki kulturowej. Niech tylko ta walka ustanie, a ręczę mu, że z łaski Bożej jeszcze z parę lat pożyję, lubo już mam z górą lat 50, bo nie mogę powiedzieć, aby ona komu służyła. Zarzucaacie nam postawę prasy katolickiej.

Ręczę Panom, że ja na nią nigdy wpływu nie wywierałem, owszem wstrzymywałem ją od odpowiedzi na zaczepki, i to grube, liberalnej pracy. Jeżeli przeto p. Eynern mówi o mojej prasie, niech mi udowodni, że ona postępuje pod mym kierunkiem, inaczej powiedzieć bym musiał, że miota na mnie potwarze. W głosie p. Gerlach'a, który po Schorlemerze wstąpił na mównicę, przebiegał się żal pochodzący z nieudania się wytworzenia partii pośredniej. Mówca oświadcza

— Do szkół z dostojnym rodzicielem Waszej Księżęcej Mości chodziłem, a jako rycerska w nim była od dzieciństwa inklinacja, przeto mnie do poufałości przypuszczał, bo i ja wolałem dzidkę od łaciny.
Panu Stanisławowi Skrzetuskiemu, który Zagłobę mnię znał, dziwno to było słyszeć, gdyż wczorajszego jeszcze dnia Zagłoba mówił w Upsie, że nie z nieboszczykiem księciem Krzysztofem, ale z samym Januszem do szkół chodził, co było niepodobnem, bo książę Janusz znacznie był młodszy.
— Nie proszę — rzekł książę to waćpan z Litwy rodem?
— Z Litwy! — odrzekł bez zająknięcia Zagłoba.

— To zgaduję, żeś i waszmość żadnej nagrody nie otrzymał, bo my Litwini już przywykli do tego, że nas niewdzięcznością karmią... Dla Boga! gdybym waszmościom to dał, co im się stuznie należy, tedyby dla mnie samego nie zostało. Ale taki to los: my niesiem krew, życie, fortunę, i nikt nam za to głową nie kiwnie, Ha! trudno... jakie ziarno sieją, taki plon będą zbierać... Tak każe Bóg i sprawiedliwość... Waćpan-że to usiekł przestawnego Burlaja i ściał trzę głowę pod Zbarażem?
— Burlaja ja usiekłem, Wasza Księżęca Mość — odrzekł Zagłoba — bo powiedział, że z nim się żaden człowiek mierzyć nie może, więc chciałem pokazać młodszym, że męstwo nie całkiem jeszcze wygasło w Rzeczypospolitej... a co do trzech głów, mogło się to w gęstwie bitwy łatwo przytrafić... ale pod Zbarażem uczynił to kto inny.

Książę zamilkł na chwilę, poczem odezwał się znou:
— Żali nie bolesna waszmościom ta wzgarda, jaką wam zapłacono?
— Co czynić, Wasza Księżęca Mość, choć człowiekowi i markotno — odparł Zagłoba.
— Pocięście się, bo się to musi zmieni... Już za to, żeście tu przyjechali, dłużnikiem waszym jestem, a chociażem nie król, przecie się u mnie na obietnicach nie kończy.

się przeciw walce kulturowej, która nie jest walką za kulturą, lecz przeciw niej, bo przeciw kościołowi chrześcijańskiemu, i walka ta dotyka równie protestanckiego kościoła, jak katolickiego. „Nie rozrzucajcie panowie obrusa między sobą i nami i niezawierajcie nienaturalnych sojuszków.“
Po kilku osobistych uwagach odłożono dalszy ciąg rozpraw do jutra, godz. 11. Koniec o godz. 2 1/2.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 20 lutego.

Posiedzenie 54. — Początek o godzinie 2 1/2.

Dalszy ciąg drugich obrad nad nowelą do taryfy celnej. Dotychczasowe cło od siodła wynosiło 1,20 m. Nowela proponuje podwyższyć je na 3 marki. „Wol. stow. ekon.“ proponuje unormowanie tego cła na 2,40 m. Tak samo proponuje stowarzyszenie zniżyć cło za anyż, kolender, kmień i kopr włoski na 3 marki, gdy tymczasem rząd proponuje 4 marki.

Parlament zgadza się na cło niższe. — Zbyte rozprawy wywołał wniosek p. Racke'go, żądający, aby radzie związkowej polecić zniżenie, albo zupełne zawieszenie ceł zbożowych w razie drożyzny.

Ostatecznie jednak, gdy pp. Windthorst i Richter oświadczyli się za swą sympatyą dla wniosku, przekazano go komisji.

P. Lenzmann wspomina o sprzecznosci interesów wyborców katolickich i członków centrum, ale dał mu należyty odpór p. Gagera, radząc mu troszczyć się o własną frakcyę.

W końcu zapowiedział p. Windthorst na jutro wniosek odcroczenia parlamentu na tydzień, aby sejm mógł zyskać czas do obrad nad etatem ministerstwa oświecenia.

Koniec o godz. 6.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 19 lutego.

(Kwestya kalendara. — A. Namowicz.)

(a) W Kołomyi u Bilousa wydał ks. Cyryl Bukojemski po polsku broszurę p. t. „Kwestya kalendara.“ Autor, ksiądz grecko-katolicki, szczery Rusin, lecz i prawdziwy katolik, przeciwny jest zniesieniu kalendara ruskiego. Gdyby przez „kalendarz“ rozumiało się broszurkę z dwunastu miesiącami i dniami — pisze autor — to sprawa kalendara byłaby już dawno rozwiązana. Ale tak nie jest, bo przez kalendarz należy rozumieć właściwość typów narodowych, praw historycznych, indywidualność szczepu, który czuje się teraz narodem i uważa kalendarz jako narodowo-historyczną własność, tak samo, jak uważa swój język, religią albo obrządek za świętą nietykalną, a wszystkie wnioski o zmianę, jakie wychodzą z poza kół ruskich, uważa za zamach na najświętsze swe prawa. — Dowodzi autor następnie, że Rusini przy

— Wasza Księżęca Mość — rzekł na to żywo i trochę dumnie pan Skrzetuski — nie po nagrody i fortunę my tu przyjechaliśmy... jeno że nieprzyjacieli naszedł ojczyznę, więc chcemy jej zdrowiem naszym iść w pomoc pod wodzą tak wstawionego wojownika. Brat mój Stanisław patrzył pod Ujściem na bojażni, nieład, hańbę i zdradę, a w końcu na tryumf nieprzyjaciela. Tu pod wielkim wozem i wiernym obrońcą ojczyzny i majestatu służyć będziemy. Tu nie wiktorye, nie tryumfy, ale kłeski i śmierć czekają na nieprzyjaciół... Ot, dla czego służby nasze Waszej Księżęcej Mości przybyliśmy ofiarować. My żołnierze, bić się chcemy, i pilno nam do boju.

— Jeśli taka wasza chęć, tedy i w niej będziecie mieli ukontentowanie — odparł książę poważnie — nie będziecie długo czekać, choć naprzód na innego nieprzyjaciela ruszymy, bo nam popioły wileńskie pomóc trzeba... Dziś, jutro ruszymy w tamtą stronę, i da Bóg, z nieważką krzywdy zapłacim... Nie zatrzymujcie dłużej waszmościów, bo w wy spożucyunku potrzebujecie, i mnie tu robota pali. A przyjdziecie wieczorem na pokoje; może się i jaka słusna zabawa przed pochodem zdarzy, bo siła białogłów pod nasze skrzydła do Kiejdan się przed wojną zjechało. Mości pulkownik Wołodjowski, podejmując drogi gości jakoby w domu własnym, i pamiętajcie, że co mióje, to i wasze!... Panie Harasimowicz, powiedz tam w sali zbranym panom braciom, że nie wyjdę, bo czasu nie mam, a dziś wieczór dowiedzą się wszystkiego, co chcą wiedzieć... Bądźcie waszmościowie zdrowi i bądźcie Radziwiłłowi przyjaciółmi, gdyż mu siła teraz na tym zależy.

To rzekłszy, ów potężny i dumny pan zaczął podawać z koleję rękę panu Zagłobie, dwom Skrzetuskim, Wołodjowskiemu i Charlampowi, jakby sobie równym. Pospępnie oblicze rozjaśniło mu się serdecznie i łaskawym uśmiechem, i owa nieprzyjętość, otaczająca go zwykle jakoby ciemną chmurą, znikła zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

unii zastrzegłi sobie, a król polski i Stolica święta zatwierdzili i zawsze zatwierdzali im całość i nietykalność ich obrzędu, w którego skład wchodzi i juliański kalendarz. Przynajmniej odośnie ustępy z uniwersału Zygmunta III. przy zwolnieniu synodu brzeskiego, oraz z dekretu Arcybiskupów i Biskupów ruskich przy przyjęciu unii i dowodzi, że, jak pod względem historycznym i narodowo-politycznym Rusini pospół z Polakami uważali sprawę kalendarza jako prawo narodowe Rusinów, tak samo uważali je i władze kościelne, jak o tém świadczy i sobór florencki. Bule papieskie, zatwierdzające unia, przyznały prawa nadane Rusinom przez królów polskich, a niektóre bule, jak Benedykta XIV., pod zagrożeniem interdyktu nie pozwalają odstąpić od zawartej umowy. Papieżowi temu nie chodziło o narodowość, lecz o Kościół, według zasady „non ut omnes Romani, sed ut omnes catholici fiant.“ — W obec tych praw i przywilejów sprawa kalendarza nie jest drobną sprawą domową, lecz międzynarodową, a obecnie nie ma powodu do reformy. Autor powiada następnie, że unia żadnej materialnej korzyści Rusinom nie przyniosła, że Polacy nigdy unitów nie uważali za równouprawnionych, — i pisze dalej, że nie wierzy, iżby Stolica święta kiedykolwiek była winną przesładowaniu i naruszaniu kalendarza, owszem twierdzi, że Stolica św. nigdy nie napierała na to, aby do unifikacji dogmatycznej potrzebna była unifikacja kalendarza. W końcu zwraca się autor do marszałka krajowego i wyraża nadzieję, że tenże nie przyłoży ręki do zniesienia kwestyi kalendarzowej w sejmie, boby to wywołało nieprzychylnie usposobienie ze strony Rusinów pod każdym względem. Sejm nie jest tu kompetentny, bo tylko synod miałby prawo do inicjatywy w tym względzie. Względem ekonomicznym jest, zdaniem autora, problematycznej natury; dla podniesienia produkty i pracy należy ściślej wykonywać ustawę o pijaństwie, uprosić sądownictwo, ograniczyć liczbę jarmarków itd. W sprawie kalendarza zaś „najbude jak buwało.“

Atiec Naumowicz zamiast do Rzymu, wybiera się podobno w powrotną podróż do Rosji. Przestał on niedawno do redaktora „Rusi“ gospadyna Aksakowa list, w którym uroczyście zapowiada przystąpienie swe do prawosławia. Naturalnie, kościół rzymski zdaniem Naumowicza, jest przyczyną rozwojenia, kościół ten jest pełen fałszów i nadużyć, kościół rzymski przyswoił sobie władzę nad kościołem powszechnym. W dalszym ciągu pisze p. Naumowicz:

Urodziłem się Unitą — mówi p. N. — służę narodowi, który 185 lat temu przyjął unia i z nim nierozdzielnie jestem połączony. Ale nasza unia z Rzymem nigdy nie była szczera, dla tego, że nie ustawała nigdy rozterka między kościołami panującym i wojującym, a cierpiącym i ujarzmionym. Dziś już przestało być tajemnicą, że naród galicyjsko-rosyjski chylił się ku prawosławiu, ale przedewszystkiem domaga się unii ze wszystkimi jej prawami. Hnilczki i nasz proces ze wszystkimi jego następstwami dają temu świadectwo. Apelacja moja, która przeleżała w Rzymie nieprzejrzana przez półtora roku, żądała zupełnie tego samego, czego żądały nasze narodowe wiece. Teraz została ona wydobytą i arcykapłan rzymski objawił życzenie, abym wyjaśnił niektóre jej punkta przed trybunałem inkwizycji. Nie mogłem odmówić stawienia się z Rzymie w obec narodu, któremu służę, narodu dotychczas ofiarnie unikiego. Pragnęłam przekonać się na miejscu, w Rzymie, czy daleko tam jeszcze do zjednoczenia świętych bożych kościołów i co myślą tam o unii ze wszystkimi jej prawami i wami, zgodnie z wolą narodu. Ale nie pojechałam do Rzymu raz, dla tego, że chciałam przedtem wysłuchać głosów z narodu i rzecz dziwna — ze wszelkich stron otrzymałam od naszego unikiego narodu stanowcze protesty(?) przeciwko mojemu podróży do Rzymu! Naturalnie nie miałem prawa nie zwrócić na nie uwagi. Nie pomogły nawet moje objaśnienia, że nasz kościół potrzebuje takiej podróży. Wypluwa z tego, że naród nasz, pomimo 185-letniego istnienia unii, pomimo jezuitkich misy, urządzanych tak wspaniale, z takim halasem i z takim katolickim zapalem, utracił w ostatnich latach — kiedy przejrzał nauczycielski swój historii — wszelką skłonność(!) ku kościołowi rzymskiemu i wyraża się o nim nie tylko bez szacunku(?), ale nawet z głęboką pogardą(?) dla najpierwszych jego sług — Jezuitów, podejrzewając ich nawet, niestety! o złe zamiary na moje życie(?). Jakże mógłem iść wbrew głosowi narodu, mającego swoje historyczne, nieomylną logikę, swoje dziejowe instynkty?

W dalszym ciągu pisze atiec Naumowicz, że po Rzymie, gdzie gospodarują Jezuiti, niczego się spodziewać nie można, a dowodem tego i ks. Biskup Solecki, który się domaga zmiany kalendarza w rosyjskiej(!) części Galicyi. Ten postępek dał mu wiele do myślenia. Medytował więc, czy naród nie poczyta podróży jego do Rzymu za służalstwo, i czy nie czas wielki, aby on, człowiek, dzięki Bogu, niezależny, nie zerwał w swelkich i stółsunów z władzą, która z historii niczego się nie nauczyła i nie nie zapomniła? — W tém trudnym położeniu udał się p. N. — jak pisze — po radę i wskazówki do przyjaciela swego i współmęczennika, Adolfa Dobrzańskiego.

Berlin, 20 lutego.
(Banicya Biskupa wileńskiego.)

O banicyi ks. Biskupa wileńskiego, która tak wielką wywołała sensacją i rozpoczęła nową epokę przesładowania Kościoła katolickiego pod berłem wszechwładnego cara, mogą wam bliższe podać szczegóły, opierając się na materyałach wiarogodnych.

Wiedziecie nasamprzód, że jak najmłodsza jest wiadomość, kolportowana przez „Nord“ i liberalne dzienniki, że Biskup padł ofiarą walki pomiędzy narodowością polską a rosyjską; jest on raczej ofiarą moskiewskiej manii schizmatyzowania i męczennikiem wiary katolickiej. Sumienne tylko i wierne pełnienie obowiązków biskupich powiodło go do starcia z fanatyzmem schizmatykiem jeneralnego gubernatora wileńskiego.

Kochanow już jako gubernator piotrkowski smutną zyskał sławę z nietajoniej nienawiści przeciw Kościołowi rzymsko-katolickiemu i jako wielki protektor i założyciel licznych lupanariów. W Piotrkowie notował na liście każdego księdza „jako fanatyka“, który uczył dzieci katechizmu. W Wilnie zaś okazywał się nader gorliwym w zdzieraniu tablic ulicznych polskich, a zaprowadzaniu natomiast rosyjskich, zadokumentował w mowie, wypowiedzianej przy objęciu urzędu, swą mania rusyfikacji i, jak ongi Cromwell w Irlandyi, zabronił Polakom nabywania gruntów i ziemskich posiadłości.

Taką jest w krótkich słowach charakterystyka przesładowcy.

Ofiara zacieklej jego nienawiści, ks. Biskup Hryniewiecki, był aż do r. 1882, tj. aż do zawarcia konwencji między Rosją a Stolicą św., rektorem seminarium duchownego archidiecezyi mohilewskiej w Petersburgu, a nawet podobno (jak głoszą gazety) dzieciom terapeutycznego cara dawał lekcje języka łacińskiego. O lojalności jego nikt nie wątpił, co jest rzeczą tém pewniejszą, ponieważ rząd rosyjski dopiero po długich naganach wymógł na Ojcu św. nominację ks. Hryniewieckiego. Papież długo się opierał stawianiu młodego (liczył lat 40) i utalentowanego kapłana na koleżystę drodze zwierzchnictwa duchownego w carskiej.

Skoro nowy nominat przybył do Wilna, znalazł diecezyą, którą intruz i wyrzutek Zyliński zawiadywał przez lat przeszło 20, w jak najupokorzeniejszym zaniedbaniu. Część duchowieństwa pod względem moralnym była podupadła; popi pozaciągali byli setki, a nawet tysiące diecezyan do list schizmatyckich, skutkiem czego dopuszczano ich tylko do sakramentów po cerkwiach, piętnując ich udział w nabożeństwie katolickim jako niesychaną zbrodnię. Daremnie były wszelkie protesty biednych ofiar; biada każdemu księdzu, który udzielał sakramentów św. „prawosławnym.“ Destytucya i deportacja była udziałem zuchwala, a naturalnym następstwem zamknięcia kościoła katolickiego. Dodajmy do tego, że na wróconych w latach 1874 i 75 knutem, batami i dragonadami unitów uważano za schizmatyków, a jeśli który z księży katolickich słuchał ich spowiedzi, lub przyjmował do sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, to ipso ciężkiej się dopuszczał winy przeciw kościołowi prawosławnemu. Wszakże od r. 1875 dotychczas jeszcze 148 rodzin unikich przebywa na wygnaniu w Chersonie „dla odkłónienia się od obrzędów cerkwi prawosławnej.“

Takim był stan diecezyi wileńskiej, gdy ks. Biskup Hryniewiecki obejmował jej zarząd w roku 1882. Zaprowadzić tu jakiś ład i porządek było pracą Herkulesową tém trudniejszą, że jeneralny gubernator Kochanow w demoralizacji widział najskuteczniejszy środek schizmatyzowania i dla tego wszelkim reformom nowego Biskupa i usiłowaniom podźwignienia podupadłej diecezyi silny stawił opór. Slamazarna figura na tronie biskupim byłaby doznawała protekcji tego satrapy; ale gorliwy pasterz i reformator kleru i diecezyi musiał koniecznie paść ofiarą zacieklej jego. Ks. Biskup Hryniewiecki od samego początku poczuwał się do swych obowiązków, chciał w wizytach pasterskich bliżej poznać swą trzodę i zaczął objeżdżać diecezyą. Kochanow wystawił ten objazd w Petersburgu jako „pompacyjną demonstracją polityczną.“ Biskup począł pieszko zwiedzać parafie; i to uważano za uchybienie; Kochanow zarzucał mu, że daje powód do zbiegów ulicznych. — W roku 1883 chciał ks. Biskup wyjechać do wód dla poratowania zdrowia; gubernator odmawia mu paszportu, aby za granicą nie mógł wydawać odesw i publikacji. Biskup udaje się do wód krajowych; lecz gubernator wzywa go najprzód ustnie, potem piśmiennie, aby natychmiast powracał. Po tém piśmiennym wezwaniu jedzie biskup do Petersburga i otrzymuje żądane zadośćuczynienie. Tu gniew Kochanowa nie ma wcale miary. U wód odbył biskup procesyą Beżego Ciała. Poczytało mu to za złe, bo pozwolenie brzmiało tylko na samo święto, nie na nadziele intra octavum. Z obowiązku swego urzędu przesłał ks. Biskup Hryniewiecki niesumienne księdzu monitum i wezwanie, aby się poprawił. Doknięty przestroga grozi, że w swęj polskiej parafii i w całym dekanacie zaprow-

wadzi język rosyjski, zwyczajny środek wyrzutków stanu duchownego, ażeby się przypodobać gubernatorowi. Aby zapobiedz zgorzeniu, zjeżdża Biskup do parafii, po wysłuchaniu świadków, odbiera niedogodnemu kapłanowi jej zarząd i oddaje go innemu księdzu. Kochanow pieni się ze złości i pisze: „Bez mojego zezwolenia nie wolno na przyszłość księdza ani instalować, ani translokować,“ i zabrania mu odbywać nadal wizytacyi.

Działo się to w lecie. W dzień rosyjskich trzech królów (święto Jordanu) dn. 19 stycznia, żąda od Biskupa Kochanow, ażeby na poświęcenie wody kazał udeżyć w dzwony po wszystkich katolickich kościołach. Biskup odmowną daje odpowiedź. Niezadługo potem zaszedł znany wypadek z rubrycelami. Kapłanom w mowie będącym udowodniono kanonicznie jak najgrubsze przestępstwa. O co Kochanow w Petersburgu Biskupa oskarżył, niewiadamo. — Wygnanie jego do Jarosławia nastąpiło za „krnąbrność“, jak się urzędowo wyrażono. Tak nazywają w Rosyi sumienne pełnienie obowiązków.

Nie z politycznych przeto powodów Moskale odjęli Biskupowi zarząd diecezyi. Ks. Biskup Hryniewiecki jest ofiarą przesładowania schizmatyckich. Jest to nowy męczennik za wiarę. Ale posiew Kochanowa przyczyni się do rychlejszego dojrzania nihilizmu.

NIEMCY.

*) Berlin, 20. lut. W sprawie brunświckiej ogłaszają „Braunsch. Anz.“ rozporządzenie rady rejencyjnej, która w skutek szczególnych okoliczności postanowiła sejm zwołać na 24 b. m. jeszcze raz odroczyć aż do dnia 10 marca r. b.

— „Hamb. Bör.-Hal.“ donosi, że deputacya finansowa Hamburgska uchwaliła ponownie puszczenie w obieg 25 milionów półczwartoprocentowej renty państwowej; oferty należy oddać aż do d. 3 marca r. b.

— Senat hamburski przesłał obywatelom sprawozdanie komisji budowy ratusza, w której też komisya wnosi o wystawienie ratusza kosztem 4,600,000 mk. na rynku ratuszowym w organicznym połączeniu z giełdą.

— (Tel.) Dziennik praw Rzeszy ogłasza razem z ustawą prohibicyjną rozporządzenie kanclerza, nakazujące natychmiastowe pobieranie nowych ceł za pszenicę, żyto, tatarak i jęczmień.

ROSYA.

* Zjazd biskupów prawosławnych. Wileński „Wiestnik“ donosi, że w Wilnie stanowczo odbędzie się zjazd dostojników cerkwi prawosławnej na wzór zjazdu kijowskiego. Zjazd ten nie poprzestanie jednak na ogłoszeniu listu pasterskiego; ma się on zająć obmyśleniem środków polepszenia bytu materialnego prawosławnego duchowieństwa i dodania mu powagi w oczach parafian. Złożywszy życzenie, aby się te wieści sprawdziły co rychlej, „Wiestnik“ dodaje:

Provincye północno-zachodnie bardziej od innych części państwa wymagają starań około podniesienia ducha wyznania prawosławnego, wyższego poziomu wykształcenia duchowieństwa i zapewnienia mu takich warunków życiowych, w których mogłyby pełnić z godnością wysoką swą służbę. Zadania więc soboru wileńskiego wydają się nam obszerniejszymi, aniżeli w kraju południowo-zachodnim, gdzie ludność miejscowa jest prawie w całości prawosławna, gdzie nadto większość inteligencji należy do tegoż wyznania, przewyższając i siłą liczebna i zasobami materialnymi innowierców. (?) W naszym kraju nie dość, aby położenie duchowieństwa było znośnym, aby stałość w wierze była nie mniejsza, jak gdzieindziej; nam potrzeba, aby prawosławie, od najwyższych przedstawicieli do zwyczajnych parafian, mogło wytrzymać walkę z bogatym, silnym i wojującym katolicyzmem. — Przyszły zjazd wileński powinien w obradach swych zwracać także uwagę na stanowisko polityczne kościoła prawosławnego w tym kraju. Zwołanie zjazdu powinno nastąpić bez zwłoki; polonizm podnosi znów głowę i wypowiada wojnę państwowym zasadom rosyjskim.

— Oficjalny organ ministerstwa wony donosi, że postanowiono przystąpić do ufortyfikowania Kowna i Ossowca pod Goniądzem, w powiecie szuczuzynskim, przy drodze żelaznej Elk-Grajewo-Białystok. Do prowadzenia robót wyznaczono oddziały inżynierii pierwszej klasy, zatem najliczniejszej i najzasobniejszej w potrzebnej inteligencyi.

— „Wiestnik Jewropy“ nie wierzy, iżby przepisy z dnia 27 grudnia 1884, obstrzające ukaz z dnia 10 grudnia 1865, przyniosły spodziewany rezultat. Utrudniają one nieco więcej, zdaniem „Wiestnika“, położenie właścicieli ziemskich w kraju „zachodnim“, ale zarówno Polaków, jak i Rosyan, i o ile ostatni są interesowani w wynalezieniu wierzycieli na zastaw majątków albo dzierżawców majątków — ale nie przecinają możliwości obejścia prawa, a co jeszcze ważniejsze, nie potęgują wcale napływu do kraju zachodniego tych żywołów, jakie prawodawca przyciągnąć zamierzał. Powiada on, że §§ 8 i 9 stosowane są przeciwko zawarłym wbrew ukazu z dnia 10 grudnia 1865 transakcyi, ale bardzo mało transakcyi zawarto na piśmie, tak że nie można udowodnić jawnego wystąpienia

przeciwko prawu obowiązującym. Bardzo wiele osób zarządza majątkiem bez plenipotencji lub też korzysta z majątku bez umowy dzierżawcy. To wszystko wykryć, skonstatować, dowieść faktycznie będzie nadzwyczaj trudnym — wszystko może zostać po dawnemu, a tylko przybędzie nowy powód do rozdrażnienia i narodowościowego antagonizmu. Zresztą — pyta „Wiestnik“ — czy istotnie wpływ właścicieli ziemskich Rosyan jest, lub może być tyle donosnym, że sprowadzenie go do kraju zachodniego jest potrzebnym? Czy istnieją istotne podstawy do przekonania, że większość nowych nabywców osiadzie w kraju, zajmie w nim różne stanowiska i weźmie się do gospodarstwa i prowadzenia spraw miejscowych. „Wiestnik“ wątpi o tém, bo nie udało się to wcale w Królestwie Polskiem, na Kaukazie, gubernii zaamurskiej itd. Jedynym środkiem, zdaniem jego, to wprowadzenie i ugruntowanie w kraju zachodnim własności włościańskiej, a dalej wprowadzenie instytucyi ziemskich. — Takie zdanie jest „Wiestnika“ — natomiast „Dziennik Warszawski“ wierzy w skuteczność przepisów restrykcyjnych i doradza obecnie rządowi, aby przepisy ukazu z dnia 10 grudnia 1865, oraz z dnia 27 grudnia 1884 rozszerzył po za granicę kraju „zachodniego“, czyli na Królestwo Polskie.

FRANCYA.

* Paryż, 20 lutego. Ruch pomiędzy robotnikami, domagającymi się pracy i chleba, przybiera coraz większe rozmiary, a ubolewać nad tém przychodzi, że i ci robotnicy, którzy mają zatrudnienie, lekkomyślnie je porzucają i słuchają podszeptów socjalistów i anarchistów. Robotnicy w kopalniach węgla pod Jemappes, i to w „Levant du Flenu“, „Produits“ i „Bell et Bonne“ w liczbie 3000 urządzili bezrobocie i domagają się podwyższenia płacy.

— Komitet obrony Paryża oświadczył się dziś jednoznacznie za zniesieniem muru fortyfikacyjnego naokoło miasta.

— Na pogrzebie Juliusza Vallé komuna i rewolucya wystąpiła w komplecie. Na trumnie spoczywały czerwona szarfa — znak należenia do komuny. Za trumną szli Rochefort, Dereure, Negère, Urbain i Amoureux; wystąpili też wszystkie stowarzyszenia rewolucyjne, socjalistyczne, ateuszowskie i nieprzejednane w liczbie 15—18,000. Mówcy pogrzebowi zaklinali się, że komuna będzie pomszczona, a z 20,000 gwardzieli wołano „pomsty, pomsty!“ Socjaliści byli nadzwyczaj rozdrażnieni — mieli broń przy sobie i gdyby policya nie była się trzymała z daleka, byłoby z pewnością przyszło do bójki.

— Braciom szkolnym, którym niejaki p. Laurenz zapisał 100,000 fr. na założenie szkoły w Montpellier — nie pozwolił prezes Rzeczypospolitej osobnym dekretem przyjąć tej darowizny.

— Jeremia dynanicyścieli świeckich tak przedstawia jeden z dzienników francuzkich: Francuzcy nauczyciele świecy — ci dii minores Rzeczypospolitej — o ile się zdaje dzwonią zębami w swych brązowych i marmurowych framugach. W jednym ze swych najmlodszych poematów Henryk Heine, opisując utrapienia gospodarzy starego Olimpu — ukazuje Jowisza pilnującego garnków, a Junonę cerującą pończochy. Francuzkie szkolne bożki będą wkrótce przywiezione do tej samej ostateczności. Republika umieściła ich prawie nagich na porfirowych podnóżkach. Podczas pierwszych tygodni bóstwa te były zachwycone tak, jak bohaterzy Berangera. Czyż stopy ich nie dotykały królewskich głów?

Na nieszczęście upoiwszy się zadosyć ambrozją, dytyrambami i dymem kadzidel, bożki uczuły potrzebę posilenia się czem pożywniejszem — dlonie ich zaczęły szukać owych pospolitych kiesek, z których czerpią prości śmiertelnicy, aby sobie ująć uporczywych reżników. Niestety! fatalne odkrycie! Kieszzenie purpurowych szat, zaruconych na ich ramiona, były dziurawe! Nie było w nich zgola drachm, lub w tak małej ilości, iż nie warto o nich wspominać. Biedne bożki! Oto stoją przed Francją z wyrazem zrozpaczenia, z oczami podniesionymi, wielkimi zębami, przeklinając ów „nektar nanki“, którym okrutna administracya kaze się im zadowolić. Za wiele selerów — zbyt mało pieczeni wołowej! Za wiele ozdób — za mało kotletów! Nie szczydymy! Jęki owych zgłodniałych bóstw od miesiąca odzywają się we wszystkich dziennikach republikańskich.

Niegdyś rządowi nauczyciele wysłali swe skargi do dziennika „Trybuny“, dziś otrzymuje je p. Paweł Bert. Nauczyciele nie zadowalają się już tylko jękami — oskarżają i grozą. Republika oszukała i obdarła ich! Niech się strzeże! Świecy nauczyciele pokazują jej pięci... Niedawno jeszcze równowazyli budżet domowy przypadkowymi dochodami, jakich im nastrożali śpiewy kościelne. Pod pozorem podniesienia godności zawodu, republika zakazała im śpiewów w chórach. Dla czegoż Julius Roche i Paweł Bert nie ofiarowali dotąd odartym nauczycielom sprawiedliwego wynagrodzenia za owe szkody? Niech powrócą nauczycielom uchwały sejmowe. Wszystkie prawa ukute od tego czasu przez większość republikańską, „były dla nich zgubne i oplakane.“

Tak rozpaczają, tak jęczą „bożkowie.“ Jakaż to spowiedź i jakie wyznanie! Można było przypuszczać, że nadejdzie dzień, w którym szkolni nauczyciele zdęra maski i oplwają swych pochlebców. Lecz czyż nawet najwięksi optymisty francuzcy mogli liczyć na tak prekli

odwet? A radykali, którzy mieli nadzieję rozbrojenia rządowych nauczycieli, okazując im pustą skarbiec i skompromitowaną rzeczospolitą — czyż mogli sądzić, iż bez litosci dla dogorywającego rządu, oddani tylko swym pieniężnym sprawom — nauczyciele będą wołać jak Sganarella przed przerażonym Don Juanem: Moje zasługi, moja pensya! Kto mi da moje pensya!

AUSTRALIA.

* Katolicyzm w Nowej Zelandyi. Kościoły katolickie, wnosząc się nader szybko na różnych punktach Australii, a zbudowanie kościoła jest zwykle początkiem założenia nowego miasta; ludność gromadząca się w okolicach świątyni, przyczynia się do rozbudzenia handlu, co zapewnia duchowieństwu bardzo skuteczne poparcie, nawet ze strony protestantów, żydów i innych sekt religijnych.

Australia z powodu swych licznych galezi przemysłu, mianowicie bogatych minerałów ukrytych w ziemi i rólności, które codziennie wzrasta i nabiera coraz większego znaczenia, jest krajem nadzwyczajnie uprzywilejowanym pod względem materialnych bogactw, to też misye bardzo się tam dobrze rozwijają.

W porównaniu z ładem Australii, Nowa Zelandya jest nowym krajem — dochody katolickich misy są tam nader szczupłe, a potrzeby o wiele większe, albowiem mieszkające tam od wieków plemie, znane pod nazwą Maoris, jest bardzo liczne, podczas gdy pierwotni mieszkańcy Południowej Australii, znikali szybko na każdym punkcie kraju — ostatni przedstawiciel tej rasy umarł w Van Diemen'sland przed kilku już laty.

Mnscr. Luck, biskup Aucklandu, stara się przedewszystkiem protegować Maorisów i przyczyniać się wszelkimi sposobami do ich rozwoju moralnego. Jest to zresztą ładna i uzdolniona rasa. Ojcowie z Misy żyją pośród nich i biorą udział w ich przykrym byciu, aby ich tylko pozyskać dla naszego Zbawiciela. Mnscr. Luck, zawezwał Siostry Dobrego Pastera z miasta Angers, i Braci Maristów z Lyonu, aby przybyli do jego diecezyi — lecz gdy oni nareszcie staną na miejscu przeznaczenia, Jego wysokość nie będzie mogła dla nich ofiarować stosownego schronienia, liczy jedynie na Boską opatrzność i dobroczynność katolików.

Z głęboką boleścią widzi ów Biskup coraz bardziej pomnażające się w swojej diecezyi szkoły świeckie. Selfgovernment kolonii australijskich w Nowej Zelandyi, zaprowadził tam nankę świecką i przymusową, wbrew zwyczajom przyjętym w crown colonies Trinidadu i Indyi angielskich, gdzie rząd podtrzymuje i wspomaga szkoły katolickie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Donosiliśmy w sierpniu r. z. o skazaniu ks. Jaskólskiego z Wierchliczna na 50 marek kary za rzekome ekskomunikowanie sołtysa Krajeckiego, jako rentanta kasy kościelnej. Ks. Jaskólski bowiem pewnego razu z ambony przedstawił ludowi niektóre przypadki, w których na owe surowe kare Kościoła narazić się można. Wywodami jego czuł się obrażonym powyżej wzmiankowany Krajecki, sołtys wierchliczński, i stawił wniosek o ukaranie ks. Jaskólskiego za wyrządzoną sobie publicznie obrazę. Krajecki wprawdzie później wniosek ten cofnął, ale landrat v. Oertzen, do którego się w tej sprawie udał, na cofnięcie skargi nie zezwolił, twierdząc, że Krajecki został obrażony w swym urzędzie, jako sołtys, i dla tego on (landrat) uważał za swój obowiązek utrzymać skargę. W terminie, w miesiącu sierpniu odbytym, zadekretował sąd bydgoski na ks. Jaskólskiego powyższą karę. — Sprawa ta obecnie zupełnie przeciwny wzięła obrót. Przy rewizji akt sądowych sam nadprokurator uznał niesłusność wyroku i za zezwoleniem ks. Jaskólskiego założył apelacyą do trybunału rzeszy w Lipsku. Ten zaś obalił wyrok pierwszej instancyi i zawyrokował, że tylko wtenczas postępowanie ks. Jaskólskiego byłoby karygodnym, gdyby tenże wyraźnie wymienił nazwisko Krajeckiego na ambonie i wszystkie prawem kościelnym przepisane ceremonie przy wykluczeniu z Kościoła wypełnił. Słusznie też wywodzi sąd lipski, że podług ustaw Soboru Trydenckiego każdy, kto majątkiem kościelnym nieprawnie na swą korzyść rozporządza, ipso facto już jest ekskomunikowanym, a więc osobnych ceremonii przedsiębrać nie potrzeba. Nakazuje więc nowy wyznaczyć termin i wybadać świadków, czy pod sądny rzeczywiście imiennie i uroczyście oskarżyciela ekskomunikował, a w razie, gdyby tego nie uczynił, ma zostać od wszelkiej winy i kary uwolnionym. Na terminie odbytym w zeszły poniedziałek 16 lutego, sąd bydgoski zmniósł karę na ks. Jaskólskiego nałożoną, a Krajeckiemu przypisał połowę ztąd wynikłych kosztów sądowych.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 21 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Nauczyciele wyżsi, dr. Antoni Józef Priem i August Zimmermann przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, otrzymali tytuł profesorów.

* Od pana Józefa Mycielskiego, dochodzi nas następujące

Oświadczenie.

Artykuł o majątku fundacyi gostyńskiej, zamieszczony w nr. 41 „Kuryera“, powtarza za korespondencyą poznańską do „Słowa“ po-

dejrzenie rzucone na charakter i część krewnego naszego hrabiego E... To mnie zniewala w interesie prawdy do zaprotęstwa publicznego przeciwko owym nikczemnym wywodom bezimiennego korespondenta, które honoru hrabiego E. naruszają wcale nie są w stanie. Nie tylko bowiem, że hr. E. nie dotychczas nie przedsięwziął coby fundacją na szrank narazie miało, ale przeciwnie zgodnie z rodziną naszą pracuje nad tem, ażeby w porozumieniu z odnośną władzą zawikłaną tę sprawę załatwić w sposób zgodny z uczuciem i sumieniem Polaka i katolika.

Poniec, 20 lutego 1885.

Józef Mysiński.

*** Na Czytelnię ludową.** Z przeniesienia 93 marek. Po przeczytaniu artykułu „Kuryera” 3 marki. — Razem 96 marek.

*** Na 00. Zmarłych w Lwowie.** Z przeniesienia 2048,60 marek. Z dekanatu św. Trójcy 16 marek. Z dekanatu Powidzkiego 42,80 marek. Z parafii św. Michała w Gnieźnie 7 marek. — Razem 2114,46 marek.

*** Na Misy Bułgarskie.** Z przeniesienia 1400,29 marek. Z dekanatu św. Trójcy 41,21 marek. Z dekanatu Powidzkiego 44,49 marek. — Razem 1485,99 marek.

*** Teatr.** Dziś pierwszy występ p. Zimajerowej w roli Helenki w komedji Bliźnińskiego „Pan Damazy”.

W niedzielę drugi występ pani Zimajerowej w dramacie „Dwie sieroty”. Dalsze występy p. Zimajerowej dnia 24, 28 b. m. i 1 marca.

*** Sprostowanie.** W referacie „Kuryera” z ostatniego zebrania reprezentacji miejskiej znajduje twierdzenie, jakoby się oświadczył za przebudowaniem wagi miejskiej. Tak nie jest. Oświadczyłem się przeciwko tej budowlie z powodu, że podjęta tu obok naszego wspaniałego ratusza, została niezgodnie wykonana „monumentalnie”, a rzecz wiadoma, że budowle „monumentalne” procentów nie przynoszą, dla miasta naszego zaś dla tego nie są pożądanymi, że ono nie posiada środków na wznoszenie takich budowli.

Dr. W. Lebiński,
radny miasta Poznania.

*** Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ul. Młyńskiej nr. 35. — Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące. 2) Komunikaty i dyskusje naukowe, a w szczególności sprawozdanie p. St. Rembowskiemu z najnowszego dzieła dr. H. Biegeleisena o „Panu Tadeuszu”.

K. Kozłowski,
sekr. wydz.

*** Przypominamy** członkom Tow. Przemysłowego, że o niedzieli (dnia 23 lutego) rozpoczyna się szereg pięknych i wiele pouczających prelekcji w pałacu hr. Zamoyckiego.

Prelekcje więc odbędą się (o 8 wieczorem) w dniach 23 lutego, prelegent radca Milewski — 2 marca, prelegent ksiądz dr. Kantecki — 9 marca, prel. dr. Kusztelan — 16 marca, prel. redaktor Fr. Dobrowski.

Na odczyty te uprzejmie zaprasza członków i gości Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

*** Polleya** wzywa właścicieli ogrodów, aby zajęli się niszczeniem gąsienic, które ma być skuteczne aż do 15 marca. Nie staję się do tego przepisu, podpadają karze pieniężnej aż do 60 m. lub aresztowi do 2 tygodni.

*** Uczennice pana prof. Szafarkiewicza.** Z łaskawie udzielonego nam listu prywatnego pozwolono nam wyjąć następujący ustep:

„W Gdańsku znam kilka Polek w pierwszych magazynach u pp. Jantzena, u Dominika Schöfera etc., wszystkie bardzo zadowolone z pozycyi; u Jantzena była panna Stefanka, córka nadleśniczego z Wabca, obecnie mająca miejsce w Elblągu; u Schöfera jest kilka panien Wedzickich, najstarsza jest dyrektorką w oddziale krawieczyzny.”

*** Z Szamotulskiego, 16 lutego.** Prawdziwą niespodziankę zgotowała nam wczoraj nasza powiatowa stolica. Zapowiedziane przedstawienie teatralne: „Chłopi arystokracji i „Wesele na Prądniku”, odbyło się ku naszemu zadowoleniu wszystkim. Dość szlachetna sala hotelu „Eldorado” była tak zapełniona, że muzyka miejsca dla siebie znaleźć już nie mogła. O grze amatorów jedno tylko „znakomicie” słychać było; mianowicie ubawił wszystkich organista, Szczeponek i p. Kogucina, a rzewnie nastroiła Basia. Wszystkim amatorom trzeba oddać tę pochwałę, że role swoje odegrali dobrze. Całe przedstawienie podzielało bardzo przyjemnie na ogół słuchaczy, mianowicie dodaniem na koniec każdej sztuki kulepami. — Takich przedstawień życzylibyśmy sobie jak najwięcej i najczęściej. Tak inicjatorom — a mianowicie księdzu proboszczowi i p. K. — jak i amatorom za ich fatygi i prace, na tém miejscu składamy nasze „Bóg zapłać”. Cieszyło nas bardzo, że i dwory nasze okoliczne na przedstawienie to licznie się stawiły. Oprócz hr. Kwiecieńkiej z Dobrojewy z dziećmi widzieliśmy p. Turnę z dziećmi, pp. Edmundowstwo Żółtowskich z Myszkowa, pp. Kościelskich ze Śmilowa, p. Jarochońską ze Sokolnik z dziećmi i wielu innych. Uderzało zaś, że tym razem bardzo mało udział w przedstawieniu wzięli Niemcy i żydzi, chociaż miało ono cel dobroczynny — lokalny.

Po przedstawieniu nastąpiła zabawa towarzyska, w której około 40 par udział wzię-

ło i która aż do 7 godziny rano się przeciągnęła. Bawiono się ochoczo.

Czystego dochodu — po potrąceniu wszelkich kosztów — wypłynęło do kasy Towarzystwa św. Wincentego (damskiego) 285 m.

*** Ślub.** W dniu 16 lutego w katedrze gnieźnieńskiej pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Władysławem Chosłowskim z Głuchowa a panną Jadwigą Chosłowską z Ulanowa. Aktu ślubnego dopełnił ks. dziekan Dydyński z Kłecka.

*** Bydgoszcz.** W środe znaleziono w pobliżu kolonii kanalowej C. zwłoki robotnika Augusta Godzka, który, jak to policyjnie stwierdzono, spożył korzonki cykuty, sądząc, że to korzenie tataraku.

*** Paradyż.** W tutejszym seminarjum nauczycielskim odbył się w dniach od 12—15 bież. m. egzamin abiturjentów. Z 34 uczniów klasy pierwszej otrzymało 32 świadectwo dojrzałości; jednego z nich uwolniono od egzaminu ustnego. Egzaminowi przewodniczył radca rejencyjny i szkólny Składny z Poznania. — Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 24 bm.

*** Z Więcborka** w Prusach Zachodnich piszą do „Ost. Presse.” że tamże odkryto przed kilku dniami źródło petroleowe i to w rowie na 20 metrów od tamtejszego jeziora. Mieszkańcy Więcborka udają się ustawicznie do źródła po to petroleum, które ma posiadać znaczną siłę światła. „Ost. Presse.” podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem.

*** Królewska Huta.** Odpowiedzialny redaktor „Katolika”, p. Jasiak, poszedł dnia 18 b. m. do więzienia na trzy miesiące do Myślowic, za artykuł o masonach pomiędzy ministrami w państwach europejskich.

*** Pensjonat** pani dr. Hagerowej w Wrocławiu polecamy rodzicom, mającym dzieci w szkołach wrocławskich. Po śmierci śp. dr. Hagera, objęła go żona jego, przybrawszy do pomocy nauczyciela gimnazjalnego, oraz drugiego filologa, którzy pomagają uczniom w naukach, oraz mają nad nimi dozór.

*** Mierzwiański** wystąpi w Gdańsku w dn. 4, 6 i 9 marca.

*** Dzwierzuty** na Mazurach. Już pięć lat starają się katolicy tutejsi o urządzenie przynajmniej prywatnej szkoły katolickiej, atoli dotychczas bezskutecznie.

† Ksawery Turcki, jeden z ostatnich Filaretów, uczeń Zana, a przyjaciel Żegoty Domejki i Odyńca, zmarł w powiecie lidzkim na Litwie, w majątku swoim Poradunin. Zmarły cieszył się na całej Litwie opinią prawego i wykształconego obywatela. Pisywał do „Kroniki rodzinnej” i „Kalendarza Ungra.” R. i. p.

† Piotr Aleksander Krzymiński, nestor kupców warszawskich, rodem z Poznania, właściciel jednego z najstarszych w Warszawie handlu win, zmarł w zeszłą niedzielę w Warszawie. — „Była to jedna z najciekawszych i najoryginalniejszych postaci „stariej daty” w naszym mieście, pisze „Słowo”. Przy całej swojej rzadkiej i wysokiej sumienności kupieckiej, rządził się s. p. Krzymiński w swoim handlu absolutnym despotyzmem, któremu trzeba się było poddać, chcąc mieć z nim jakie stosunki. Co prawda, na tém podaniu się przyjętema w handlu s. p. Krzymińskiego rygorowi, publiczność zawsze jak najlepiej wychodziła. Przywiązany uparcie do dawnego obyczaju, s. p. Krzymiński zwany powszechnie „ojcem Piotrem”, opierał się wytrwale wszelkiemu postępowi. Handel jego zachował na zewnątrz wszystkie cechy, jakie miał przed laty sześćdziesięciu. On sam zaś w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu prawie nie wychodził z mieszkania. Nie wierząc w trwałość „nowych wymysłów”, nie jeździł nigdy koleją żelazną, jak również nie chciał zobaczyć nowego mostu na Wiśle. Kiedy lat temu 17 był wezwany w jakiejś sprawie do sądu na Pradze, przygotowywał się nieborak do tej wycieczki, jakby miał jechać na koniec świata. Wtedy to zobaczył pierwszy raz swój ratusz, choć go od 10 lat widzieć mógł z okien swego handlu, pierwszy też raz jechał przez most żelazny. Cóż, ładny ratusz? — pytają znajomi wieczorem. — Hm, ładny. — A most? — Most też ładny, ale tamten drewniany był wygodniejszy. — Miał swoje dziwactwa, ale jako kupiec był niesposzakowanej prawości.

*** Emigracja.** W ostatnim kwartale roku zeszłego wyemigrowało do Ameryki resp. Rosyi i Królestwa Polskiego: z obwodu rejencyjnego poznańskiego: 269 osób i to z powiatu obornickiego 103, z międzyrzeckiego 54, z innych powiatów od 2 do 20 osób, z Poznania 33 osób. Z powiatu bukowski nikt nie wyemigrował. Z obwodu rejencyjnego bydgoskiego: 409 osób i to z Bydgoszczy 9, z powiatu bydgoskiego 26, z powiatu czarnkowskiego 33, z gnieźnieńskiego 53, z inowrocławskiego 20, z chodzieskiego 101, z mogilnickiego 29, z szubińskiego 57, z wągrowieckiego 23.

*** W Meranie** zmarł znany polski hebraista, Piotr Smoleński. Urodzony w Krakowie 1832 r., wydał pisma periodyczne dla żydów przez 15 lat w Wiedniu. Jego powieści, pisane żargonem, a oparte przeważnie na stosunkach Izraelitów polskich, miały szeroką wziętość. Ożeniony był z Warszawianką.

*** Na wystawie w Kalkucie** stanęły do popisu dwie polskie firmy: fabryka fortepianów Göbla i robot grawerskich Kuliczowskiego.

*** Staro-katolicyzm w Szwajcaryi.** Dzienniki donoszą niedługo o niedźm zakończonem życia kilku nieszczęśliwych księży niemieckich, którzy przeszli na staro-katolicyzm. Pewien ksiądz apostata z kantonu Jury poszedł w ich ślady. Nazywał się Ferdynand Ruppelin. Zmuszony był opuścić stanowisko proboszcza staro-katolickiego w Dittingen-

Blanen z powodu pewnych okoliczności, jakie zaszły podczas zimy 1873—74 roku — i wywędrował do Ameryki, zkąd donoszą teraz o jego samobójstwie.

Znaleziono przy nim kartkę, z następującymi słowami:

„Muszę uciec się do samobójstwa, gdyż jestem ubogi i cierpię na nieuleczalną chorobę. Nie posiadam już ani dachu nad głową, ani chleba, ni ojezyny. Niech Bóg zmiłuje się nademną!”

Pierwej jeszcze powiesił się jakiś inny ksiądz staro-katolicki z tegoż samego kantonu szwajcarskiego.

*** Protestancki wolnośny pastor** miał w Osnabrucku w stowarzyszeniu młodych robotników wykład bardzo „pouczający” — dowodził bowiem, że aniołów i diabłów nie masz, ani też być nie mogło.

Wniosek z takiej „nauki” jest bardzo prosty. Aniołów i diabłów nie masz i nie było — Pismo święte, które o nich wspomina tylokrotnie — kłamie, a jeżeli kłamstwem jest to, co mówi o aniołach, to i do reszty nie potrzeba przywiązywać wielkiej wagi! — W ten sposób protestancki pastorzy sami podkopują moralność wśród ludu, i tak wprowadzają w życie słowa cesarza: „chcę, aby ludowi mojemu zachowano religię.”

*** Morderstwo księdza w Gibraltarze.** Proboszcz parafii Najświętszej Panny Maryi Ukoronowanej w Gibraltarze został w tych dniach zamordowany. Zbrodnia dokonana była w obrębie kościoła w zakrystyi, gdzie ofiara zabójstwa, ks. Narycz Pallarys, zajęty był właśnie wykonywaniem obowiązków swego powołania.

Skoro straszna nowina rozeszła się po mieście, ogromne tłumy ludu zgromadziły się przed kościołem Santa Maria la Coronada, pozamykano handle na znak ogólnej żałoby, zawieszono przedstawienie teatralne — tak dalece Ojciec Narycz miłowany był przez swoje owieczki.

Mały żebrak, przychodzący co dzień do jałmużny do proboszcza, pierwszy odkrył to okropne morderstwo — zeszedł mordercę na samym czynie.

Przerazony cofnął się i zaczął uciekać — spotkawszy wchodzącego do kościoła Biskupa, rzucił się doń z krzykiem:

— Ojciec Narycz zabity — zabójca jest tam jeszcze.

Przerazający widok uderzył w zakrystyi ocy Biskupa. Ksiądz nie dawał już znaku życia, leżał na ziemi z przetrzętym gardłem — krew, wydobywająca się z krtań, pobryzgła całą sutannę i podłogę. Obok niego stał zbrodniarz idyotycznie, spoglądając na swoje krwawe dzieło.

Zowie się on Ludwik Caetano, jest z zawodu rzeźnikiem. Zdaje się, że nie jest przy zdrowych zmysłach. W Gibraltarze uważają go za idyotę — oddał się on sam w ręce policyi.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 22go lutego Kat. św. Piotra.

Wschód słońca o godz. 7 minut 5. Zachód o godzinie 5 minut 23.

Pojutrze dnia 23go lutego św. Damazego i Mikołaja.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 2. Zachód o godzinie 5 minut 25.

TELEGRAMY.

Londyn, 21 lutego. „Times” otrzymał wiadomość, potrzebującą potwierdzenia, jakoby Rosyanie wyruszyli przeciw Pendgen, który należy jeszcze do Afganistanu; angielska komisja graniczna cołnoła się w pobliże Heratu. (Zobacz Przegląd).

Według depeszy Wolsleya z Korti z dnia 20 bm., otrzymał tenże z Abukleja pod datą 17 bm. sprawozdanie generała Bullera tej treści: 400 piechoty nieprzyjacielskiej, uzbrojonej karabinami, utrzymywała od wczoraj wieczora, od godziny 5 aż do dziś celny, ale nie regularny ogień, ostrzeliwując z daleka nasz obóz. Nasze straty wynoszą 16 ludzi, pomiędzy nimi 4 oficerów. Jesteśmy tu zupełnie zabezpieczeni, choćbyśmy mieli odierać większe jeszcze siły nieprzyjacielskie, dokuca nam jednak ogień choć z daleka dający. Wolsley dodaje od siebie, że wysłał dziś generała Wood z wielbładami z Gakdul do generała Bullera, który potrzebuje środków transportowych. Buller cofnie się prawdopodobnie do Gakdul, skoro przybędą na miejsce wielbłady. (Zobacz Przegląd).

Rzym, 20 lutego. Ojciec św. przyjmował dziś z okazji rocznicy wstąpienia na tron zyczenia obecnych tu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** „Prakseda”,** powieść Edmunda Chojeckiego, wysłała w Poznaniu nakładem księgarni J. K. Zupańskiego. Wydanie ozdobne — ale przekład tej powieści, drukowanej już przed kilkunastu laty w krakowskim „Kraju” — jest tak nieznośny, tak niedołężny, tak dziwny, że całej książki przeczytać nie podobno, choćby się kto w anielską cierpliwość uzbroił. Oto kilkanaście próbek:

Str. 2. „Zdanie to nie było z najmniejszych ważnych... i odpoznawało człowieka, określając wartość jego przyległych.”

Str. 6. „...ładnemu młodzieńcowi o obyczajach zamożnego artysty; który zdawał się przywykłym do swego rozmownika.”

Str. 9. „Okoliczności sprzyjały Rudolfowi w skłonnościach jego przyrody... rzucił życie na igrzysko losów całą ducha swego działalność puścił na rozpadł się manowce.”

Str. 15. „Z oczu iskrzyła mu się niepo-

spolita bystrość, zwłaszcza téż, gdy patrzyło mu się w brew (dans les sourcils) obrot weale nie łatwy, młody bowiem Grek... sznurkował wzrokiem przed otwartymi poglądami!”

Str. 23. „Pokorny, unizony rozczekowany (!!) w pochlebnych frazesach... zanosił się od szczęścia. Prawą ręką uzbrogoną trzciniowem piórem stawał kręciście znaczki zaczynając od nieba, a schodząc powoli ku piektu (Francuzi mówią „du grenier à la cave”).

Tymczasem okoliczność niepospolitej wagi dorzuciła mu nowego paliwa do rozmyślań i zdwoiła konieczność zatrzymania się w Stambule.”

Str. 23. „Stosunki te odsłaniały mu tajemnice staro upornie zwodzonych (!!) przez narodowe stronnictwo z ciemnym obcego wroga.”

Str. 24. „Giorgi krótkimi zamachy wydrapał się (!) na stanowisko jednego z pierwszych pienników w Stambule — wystrchnął się na kupca.”

Str. 26. „szujowska Galaty. Zaraza ołańcuchowała Stambuł w przeciagu jedny doby uszczkła z tego świata Giorgia, kwiat perotskich bankierów a dla niewzbudzenia zadośćci w żonie jego Eudoksji i aż téż musnęła śmiertelnym pocałunkiem.”

Str. 32. „Rudolf widział w perotskim bankierze jednego z owych bankierów kosmopolitów, w jakich wdeptuje się po wszystkich miastach... ocenienie to szczydym błądem przyczyniło się do wzmoczenia w nim wiary w bezpieczeństwo tajemnych stosunków z Polską.”

Str. 40. „Niebawem okret z rozburczanym u steru trójbarwnym proporcem. Rudolf zaprzysiął sobie grobowe milczenie o pierwszym kilku niewytłomaczonych przygody; — kłopoty i troski nie zostawały mu jednej chwili na wyryki po rozdrożach romantycznego sentymentu.”

Str. 44. „Łut ciekawości więcej waży niż centnar surowego ogledu.”

Str. 47. „Tu między panem a psem wszczęły się gry, baraszki, zaklęby wzajemnych pieszczoł.”

Str. 48. „Kostaki rozplaszczły się od uprzejmego przyjęcia.”

Str. 51. „Podejrzliwość, prawowita córa podziemnych walk z wrogiem itd. Myśl Rudolfa odwrana chwilowo od młodej pustelnicy wróciła ku niej jednym rozmachem błękitnych skrzydeł — drażnił go niepokój i gorączkowym bodźcem dwoił w nim krok.”

Str. 89. „Usta te świeże, różane rozwiernieco pogląd na ogień! Dzień mu ciężył ołowiem, ślimaczył się bez końca.

Zakopona lampa bryzgala (!) dymnym (!) promieniem (!) Dżban wypróżniony panował wśród trzech szklanie brudnych pożyłowanych płynem w lepkie arabeski, oddawna zapewne osieroconych od poglasków wilgotnej szmaty.”

Str. 91. „Wydobyl uszczknięta na Perotach kopertę — owdowiała po liście na cóż mogła się przydać.”

Str. 119. „Peroci podwójnym lykiem zaszermowali domiłowanej baryłki.

Nadaremnie brał się na kruczki, aby ustrzelił choć jeden wyraz, choć jedno spojrzenie...”

Str. 120. „Bankier wyzwierzył się na Chryzesa.”

Str. 121. Nie do takich wyginań przyzwyczail go niedługo w ojezynie pławiący się nad nim dniem i nocą tajemny nadzór moskiewskiej policyi.”

„Rudolf ujął jej dłonie, otworzył białe z dwóch ramion naszyjnik okrążający mu szyję i cofnął się o krok pragnąc tym sposobem w jeden pogląd ująć całą postać kochanki.

*** Nakładem i drukiem dr. W. Lebińskiego** wysła „Wanda”, powieść z dziejów Polski poganiańskiej, napisał Czesław Graszynski. — Cena 50 fen.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 lutego.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Uhle z Magdeburga, Loewenthal ze Szczecina, Polifński z Krakowa, Musolf z Wolsztyna, Fraenkel z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — Poznań, 21 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Od początku tego tygodnia było powietrze łagodne, mielszy kilka dni prawdziwie wiosennych. Oziębiny stają dobie. Dowozy znacznie się wzmożyły, mianowicie nadeszło niemało oz z Bydgoskiego, z Prus Zachodnich i z Królestwa Polskiego. Podwyższenie eta od zboża nie przyczyniło się do spodziewanego podwyższenia cen. W końcu tygodnia było nawet w obec cen podwyższonych, mało kupców, tak że dostawy musieli one obniżyć. — Pszenica miała popyt prawie wyłącznie ze strony konsumentów. 152—166 mkr. — Zyto z początkiem tygodnia widocznie wyżej — w końcu stał, 132—136 mkr. — Jęczmień tylko w gruboziarnistym jasnym tow. poszukiwany na inne gat. mniej zwazano, 135—150 mkr. — Owies na konsumpcja przyniósł wysokie ceny, 138—150 mkr. — Groch wyżej, na paszę 128—135 mkr., wrzący 155 do 1600 mkr. — Lubin miał popyt, niebieski 66 do 72 mkr., złoty 73—84 m. — Wyka stał, 130 do 135 mkr. — Taterka wyżej, 130—140 mkr. Wszystko za 100 kilogram. Mąka wyżej, mąka pszenna nr. 00 13—13,50 mkr., nr. 0 i 1 12 do 12,50 mkr., mąka rżanna 10—10,25 mkr. za 50 kilogramów.

Okowita. Wzrost cen na zboże mało wpłynął na targ otowitą. Tendencja była nawet słaba przy cenach okowitek niszczyl. Interes był słaby, gdyż brakło zamiejscowego udziału. Na towar surowy istnieje popyt; nadchodzący dowozy nabywają tujsze sprytownie płacąc ceny wyższe. Notowania końcowe: luty 42 m., marzec 42,20 m., kwiecień-maj 43 mkr., maj 43,30 mkr., czerwiec 43,90 mkr., lipiec 44,50 mkr., sierpień 46,20 mkr. za 10,000 litr. prot.

(W.) Poznań, 21 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pada śnieg.
Zyto: stałe.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. luty 135.—, placono, luty-marzec 135.—, pla., na wiosnę 139.—, pla., maj-czerwiec 140.—, pla., czerwiec-lipiec 141.—, pl.

Okowita: słabo.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano, — litr., luty 41,70 pl., marzec 41,90 pl., kwiecień 42,40 placono, kwiecień-maj 42,70 pl., maj 43.—, placono, czerwiec 43,60 placono, lipiec 44,20 pl., sierpień 44,90 pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41,70 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)
Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana — m., luty 135.—, luty-marzec 135.—, kwiecień-maj 139.—.

Okowita (z beczki) pr. 100 — 10.000%
Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — mkr., luty 41,40, marzec 41,70, na kwiecień-maj 42,70, czerwiec 43,80 mkr., lipiec 44,40 mkr., sierpień 44,90 m., w miejscu bez beczki 41,40 mkr.

Wrocław, 20 lutego 1885.
Zyto (za 2000 funt.) słabiej, wypowiedziano —. Cena wypowiedziano —. luty 139.—, marzec-kw. 144—145 pl., kwiecień-maj 146.—, pl., maj-czerwiec 147,50 pl., czerwiec-lipiec 148 złąd., lipiec sierpień — złąd.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 162.— złąd.
Owies. Wypowiedziano —. cent. na miesiąc bieżący 138.—, pla., kwiecień-maj 140 pl., maj-czerwiec 143 złąd.

Rzep. Wypowiedziano —. cent. na luty 247.— złąd.
Olj rzeźpiewy spok., wypowiedz. — cent. w miejscu 54,50 złąd., luty 52,50 złąd., luty-marzec 52,50 złąd., marzec-kwiecień — złąd., kwiecień-maj 51,50 złąd., maj-czerwiec 52.— złąd.

Okowita bez in. wypowiedziano —. litr., w miejscu —. pl., luty 41,70 placono, luty-marzec 41,70 placono, kwiecień-maj 43,20 placono, maj-czerwiec 43,40 pl., czerwiec-lipiec 44,10 pl., na lipiec-sierpień 45.— złąd., sierpień-wzrost. 45,50 placono.

Cena wypowiedz. na 21 lutego żyto 139.—, mkr., pszenica 162.—, mkr., owies 138.—, mkr., rzep 247.—, m., olj rzeźpiewy 52,50, okowita 41,70 m.
Ceny targowe z dnia 20 lutego 1885.

Postanowienia miejjskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż. niż.	naj- M.F.	średni naj-wyż. niż.	lekki naj- M.F.	lekkij naj- M.F.	lekkij naj- M.F.
Pszenica biała	16-20	15-60	14-60	14-30	14-10	13-80
złota	15-90	15-30	14-60	14-30	14-10	13-80
Zyto	14-14	13-70	13-50	13-40	13-20	12-80
Jęczmień	15-15	13-80	12-80	12-50	12-12	11-80
Owies	14-30	14-10	13-90	13-70	13-50	13-30
Groch	17-50	16-50	16-15	15-15	14-50	14-15

Postanowienia komisyi handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	południ	
Rzep 100 kg.	24	23	21	40
Rzepik zimowy " "	23	20	20	40
Rzepik latowy " "	23	20	20	20
Luźnica " "	21	20	20	17
Siemię liane " "	24	20	22	50
Siemię konop. " "	22	20	22	21
Makuchy siemiennie spok., za 50 kilogram, 9,10 do 9,30 mkr., obe 7,50—8,50 mkr., na wrzesień-październik plac do — mkr.				

(Nadesłano).

Tak zwane środki domowe i ich koleje.

Od najdawniejszych czasów było zwyczajem u wszystkich prawie narodów, mieć w zapasie tak zwane środki domowe, aby w nagłym przypadku choroby mieć je szybko pod ręką resp. na ratunek. Ale i te środki domowe, które jedna generacja od drugiej przynosiła, musiały, jak wszystko na świecie przeżyje, swoje koleje. W miarę jak np. dawniej upośledzona sztuka lekarska coraz więcej zdobyła światła środki, tak w równym stosunku zmniejszyły się różnice środki domowe, które po większej części składały się z pigulek i mikstur przypadkowo zestawionych i ustąpiły środkom zestawionym podstawie znakomitych zdobywców nauki.

Między ostatnimi zajmują owe od wielu lat znane i powszechnie ulubione aptekarka R. Brandta pigułki szwajcarskie pod względem uznania pierwsze miejsce. Najpierwsze powagi lekarskie wystawiły bowiem świadectwo, że przy obrzeczki

Dr. Święcicki

b. pierwszy asystent kliniki ginekologiczno-położniczej uniwersytetu w Erlandze,
Specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie
Młyńska ulica 16 pierwsze piętro
(róg ulicy Berlińskiej). (1507)
Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.
Klinika w tym samym domu.

Malarz i dekorator J. KOMENDZIŃSKI

Poznań, ul. Fryderykowska 20
poleca się Wielbnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych jako i malowania wnętrza kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe tak na murach jako i na drzewie. Maluje obrazy nowe i odnawia stare oraz czasem zniszczone fresko, gobeliny i wszystkie inne prace w zakresie artystycznym wchodzące. Wszelkie podjęte prace wykonuje sam spiesznie i rzetelnie choć w oddaleniu. (468)
Zdolności do wykonywania wszelkich prac nabyłem w szkołach sztuk pięknych i podróży po większych miastach Niemiec i za granicą.

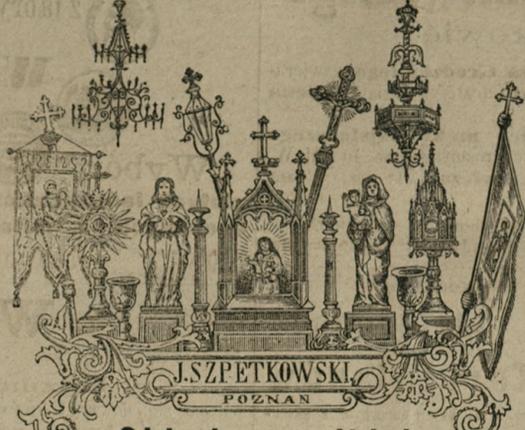
Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów,
techniczne towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.



Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murywane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.
Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.
Stary Rynek nr. 53/54.

Rzeczywista wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia mego handlu detalicznego, sprzedaję zapasy mego składu, składające się z Imp. Cygar Hawańskich, fabrykatów hamburskich, bremeskich i holenderskich, papierosów, tytoni, wiedeńskich towarów z bursztynu i morskiej piany, jako i wszystkie przybory do palenia po znacznie niższych cenach, i polecam nadarżającą się sposobność łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności.

4. Plac Wilhelmowski 4. **Bern. Mendelssohn,** handel cygar import.
Mój lokal handlowy z 8-letnim kontraktem dzierżawy jest do wynajęcia, a w danym razie można będzie objąć obecne elegancie urządzenie. (1561)

Drogeria

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62 poleca (1224)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Perfumy francuskie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,
Prawdziwe koniaki francuskie,
Oliwy do machin, smarwidło do wozów,
Farby na posadzki przedko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Różne mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym polecam się najuprzejmiej do

1174) budowania organ, repar. i strojenia tychże.

Zajmuję się także strojeniem i reparacją fortepianów, pianinów, melodikonów fisharmonii i z temi spokrewnionych instrumentów muzycznych. Buduje i przerabia ołtarze, ambony, chrzcielnice, krzyże i wszelkie sprzęty kościelne. Wykonuję również miechy dla warsztatów rzemieślniczych, optycznych, nowe bilardy, okna, drzwi wystawne i wszelkie prace w skład stolarstwa wchodzące. Wiadomości nabyte w Poznaniu, Wiedniu i Warszawie są moją rekomendacją. Prace podjęte wykonuję dobrze i trwale za ceny umiarkowane.

L. Jankowski
Organmistrz we Wrześni, Rynek No. 2.

J. Popławski

Poznań, ulica św. Marcina nr. 16, dawniej Jezuicka ul. no. 12.

Jedyny polski skład maszyn do szycia

połączone najlepsze i najnowsze maszyny Singera, lipskie szupkowe, cylindrowe itp., również (901)
maszyny do prania i wydzierżamiania po cenach bardzo przystępnych i przy zupełnej gwarancji. Wszelkie maszyny wysyłam do każdej stacji franko. — Spłaty ratami, przy gotówce znaczny rabat. Stare maszyny przyjmuję w zamian. Wszelkie reperacje miejscowe i zamiejscowe wykonuję w jak najkrótszym czasie tania i dobrze.
Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku
Poznań, Szeroka ulica nr. 24 poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i złotego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami.

Świece wykonują się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości. (1321)
Wysyłki skutecznie się odwrotnie.

Wyprzedaż papierosów egipskich!

Mój zapas, jak wiadomo najlepszych papierosów egipskich, polecam tak długo jak zapas starczy (1562)
1000 sztuk za mkr. 35. — 100 sztuk mkr. 3.50
Bern. Mendelssohn,
handel cygar import.
4. Plac Wilhelmowski 4.

Marka Fabryczna.

Skład specjalny

wyrobów z Alfenidy i sprzętów kośc.

J. Stark

Wilhelmowska ulica nr. 21, vis-à-vis Hotelu francuskiego.

połączone we wielkim wyborze

kompletne wyprawy w sztuccach stołowych

z prawdziwej Alfenidy Christoffa po cenach fabrycznych.
Równocześnie polecam wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych w najnowszych fasonach jako to: monstrancje, puszki do komunikantów i do hostyi, kielichy z patenami, naczynia do olei św., pateny do chorych, kropielniczki, krzyże na ołtarz i do relikwii ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, lampy kościelne, i przed obrazy, lichtarze i kandelabry i t. p.
Odnawiania i reparacje przedmiotów metalowych uskuteczniłem spiesznie po cenach umiarkowanych. (1526)

Wina węgierskie

Pora obecna jest korzystną do przesyłek win węgierskich. Upraszam Szanownych mych odbiorców o łaskawe zamówienia, zaraęczając jak najsumienniejsze wykonanie danych mi zleceń. (1497)
Poznań i Mąd na Węgrzech.

Ant. Pfitzner,

Handel win hurtowny i detaliczny.

Polecam się do zakładania dzwonków elektrycznych i telefonów

(1457) po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. 2-letnia gwarancja.

Pomniki i nagrobki

z granitu polerowanego, czerwonego, zielonego i niebieskiego, z marmuru czarnego, belgijskiego, karyaryskiego i słazkiego, z syenitu, piaskowca i sztucznego kamienia w rozmaitych kształtach gotowe i na zamówienia poleca (1521)

A. Krzyżanowski, Poznań.

Zakładanie wodociągów i rur gazowych w mieście,

wodociągi w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, rury, kurki, wentyle i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, studnie murywane i rurowe, pompy wszelkich konstrukcji, ogrzewanie domów za pomocą ciepłej wody, budowę łazienek, wanny do kąpieli, tusze przenośne; aparaty do piwa (Bierdruck-Aparate), extintory przenośne i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniej aparaty specjalne poleca (1331)

Zakład studniarsko-hydrauliczny

W. Ostrowski i Sp.

POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5

Fabryka gotowej bielizny

A. z Pawłowskich Kaufmann

w Poznaniu
plac Wilhelmowski nr. 3 (Hotel du Nord)
poleca swój nadzwyczaj bogato zaopatrzone

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: bielefeldzkiego, iryjskiego, herenhutskiego, słazkiego i t. d. (1324)

Największy wybór brylantyny w najrozmaitszych deseniach, stosownie na pościel i rzeczy negliżowe.

KOMPLETNE WYPRAWY

wykonują się najgustowniej podług najnowszych żurnali.

STOŁOWIENNA

w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.
Wielki skład rzeczy negliżowych.
Koszule mezzkie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuskiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach. Barchany, piki, dymki, płótna na pościel, cwylichy, dreliszki, sztryngi, szfony, satyny i t. d.
Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.
Hafty, tryminki i koronki niciane.
Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.
Kotdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas. w rozmaitych kolorach.
Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor. Kolnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.
Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (1631)
poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tania.

Astr. kawior, łososa i węgorza wędz. i maryn. minogi, bydlinki, siewlawki, śledzie opiek., mar. i wędz., sardynki, sardele, tuńczyk, stokfisz, tłuste matjesy, franc. oliwę, susz. grzyby, śliwki, jabłka i gruszki, wł. makarony, kasztany, sago prawdziwe i powidła tureckie, dobre sery, jak również dobry kons. groszek, szparagi, szabelki i Champiniony poleca w doborowym gatunku (1586)

W. BECKER.

Wilhelmowski plac nr. 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

Stare wina węgierskie

dla chorych i rekonwalescentów, na butelkach i gąsiorkach wytrawne i słodkie po rozmaitych cenach poleca handel win hurtowny (1628)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek.

W celu odświeżenia powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestji czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżeniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach miasmata sprządzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem tj. Radlaera esencja jodłowa (Coniferen Geist) z Czerwonej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gittel w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer najstosowniejszą jest do oczyszczania i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlaera esencja jodłowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mkr., rozpylacz 2 marki. (1092)

Ottony

E. O. Mosera w Sztgardzie, karmelki w pudełkach na kaszel skuteczne po 35 fen. pudelko — karmelki słodowe, codziennie świeże po 60 fen., malinowe, cytrynowe po 80 fen., owocowe, berbersowe, orzechowe po 1 m. 20 fen., cukry swojej fabryki i francuskie po 2 i 3 m., za funtowe pudełka dobrze opakowane — jako też wszelkie soki i konfitury poleca cukiernia

Ant. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

Dzierżawa.

Dnia 1 marca r. b. zadzierżawiona zostanie tutejsza rola plebaniska w drodze publicznej licytacji na lat trzy. Bliższych szczegółów udzieli nauczyciel Maskuliński.
Długa Gołina. 15 lutego 1885.
Dozór kościelny. (1604)

Studentów,

zwłaszcza potrzebujących macierzyńskiej opieki i dozoru, przyjmuję na stancję od 1 kwietnia pod korzystnymi warunkami,
Helena z Braunków Szumanowa,
Strzelecka ul. Nr. 19. (1342)

Technik

uczony stolarz, lub z tym fachem dobrze obeznany, biegle w rysunkach, znajdzie stałe zatrudnienie w fabryce (1512)

J. Zeylanda

w Poznaniu.

Ucznia

do swej fabryki octu i do kantoru przyjmie natychmiast pod korzystnymi warunkami 1549

Adolf Baszyński,

W. Garbary 33.

Dominium Kobylepolec p. Poznań sprzedaje tania

Czterokonny maneż z trybową młockarnią.

(1635)

Poszukujemy

nauzcycielek egzaminowych muzykalnych, nauzcycielki nieegzaminowanej na 150 rubli, bon francuskich.
Mamy do umieszczenia nauzcycielkę egzaminowaną muzykalną w starszym wieku, nauzcycielkę nieegzaminowaną, bony frebrowskie Polki i Niemki. (1539)
Koczorowski & Wiazowski,
Wroclawska ul. 17.

Sala Bazarowa,

W poniedziałek d. 23-go lutego 1885 o godzinie 7 1/2 wieczorem

KONCERT

dany przez panią

Amalią Joachim

i pana

Monroe Fabian.

Biletów po 3 marki i 1.50 mkr. nabyć można u pp. Ed. Botego i G. Bocka. (1632)

Lamberta sala koncertowa

Jutro w niedzielę 22-go lutego 1885 r.

Koncert smyczkowy.

Początek o godz. 7 1/2. Wstęp 25 fen. (1303)

A. Thomas.